

*Barbara Engelking*

Instytut Filozofii i Socjologii PAN  
<https://orcid.org/0000-0001-8361-4427>  
[bengelki@ifispan.edu.pl](mailto:bengelki@ifispan.edu.pl)

## Ucieczki od stygmatyzacji, zamknięcia, głodu i śmierci. Żydzi w Warszawie w latach okupacji<sup>1</sup>

### Streszczenie

Autorka analizuje w artykule sytuację warszawskich Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej w perspektywie ucieczek. Przedstawia ucieczki od stygmatyzacji (nienoszenie opasek), ucieczki od głodu (z zamkniętego getta, do czasu wysiedlenia) oraz od śmierci (w okresie wielkiej akcji i później). Szczególny nacisk jest położony na aktywność, sprawczość i determinację Żydów.

### Słowa kluczowe

Żydzi, Warszawa, getto, Holocaust

### Abstract

In her article, Engelking analyzes the situation of Warsaw Jews during the Nazi occupation from the perspective of escapes. She discusses escapes from stigmatization (wearing armbands), hunger (from the closed ghetto, until the deportation), and death (during the Great Liquidation and later). Engelking lays particular emphasis on the Jews' activity, agency, and determination.

### Key words

Jews, Warsaw, ghetto, Holocaust

## Wprowadzenie

Ucieczka – jak ją definiuję na potrzeby artykułu – jest wyrazem sprawczości, aktywności podejmującego ją podmiotu, wymaga decyzji, czasem jest wszczęta spontanicznie, niekiedy zaś po długich przygotowaniach. Ucieczka ma najczęściej jakiś cel, może oznaczać ucieczkę od czegoś lub do czegoś – i tym „czymś” mogą być sprawy materialne (np. lepsze życie) lub niematerialne (np. wolność). Rezultat ucieczki jest nieznan w momencie podejmowania decyzji, zależy od wielu czynników niekontrolowanych przez podmiot, może zostać sfinalizowany sukcesem, czyli osiągnięciem celu, lub zakończyć się niepowodzeniem.

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach grantu NCN 2019/35/B/HS3/02899.

Ucieczka wymaga zasobów wewnętrznych i zewnętrznych, materialnych i niematerialnych. W artykule za inspirację i kategorię porządkującą służy pojęcie kapitału społecznego, które łączy się z nazwiskami socjologów Pierre'a Bourdieu i Roberta Putnama<sup>2</sup>. Będę tu korzystać z definicji Bourdieu, przyjmując, że kapitał społeczny to „zbiór rzeczywistych lub potencjalnych zasobów, które są związane z dysponowaniem trwałą siecią mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych związków, znajomości i wzajemnego uznania – innymi słowy, z przynależnością do grupy – umożliwiających każdemu ze swoich członków wsparcie dzięki posiadanemu przez całą zbiorowość kapitałowi”<sup>3</sup>. Kapitał społeczny jest więc tu określany poprzez sieci posiadanych przez człowieka znajomości – ich zakresu i rodzaju, siły oraz znaczenia. Inny rodzaj kapitału społecznego mogą tworzyć osoby należące do ograniczonego kręgu rodziny czy klanu, inny – znajomi wywodzący się z różnych grup społecznych i różnych miejsc zamieszkania, a jeszcze inny – ludzie, którzy nawzajem się nie znają, ale są pośrednio ze sobą powiązani. Spoiwem łączącym ludzi w tych odmiennych rodzajach kapitału jest zaufanie. W socjologii mówi się o dwóch podstawowych typach kapitału społecznego: wiążącym (*bonding*), obejmującym silne powiązania i wysokie zaufanie osobiste, oraz pomostowym (*bridging*), obejmującym luźne powiązania i wysokie zaufanie uogólnione<sup>4</sup>. Trzeba uzupełnić te dwa pojęcia o kapitał sąsiedzki<sup>5</sup> (istotny w kontekście niniejszego tekstu) – pośredniczący między kapitałem wiążącym (wiazami rodzinnymi) i pomostowym (zaufanie do obcych osób).

W artykule analizuję rozmaite ucieczki warszawskich Żydów w kontekście podejmowania decyzji oraz szerzej rozumianego terminu „kapitał”: nie tylko jako kategorii zasobów i powiązań społecznych czy kulturowych, lecz także zasobów materialnych (finansowych) oraz wewnętrznych, psychologicznych (cech osobowości). Kategoria kapitału nie jest tu stosowana rygorystycznie, stanowi raczej inspirację do kategoryzowania przedstawionych historii. Pojęcie „kapitału” stosuję niejako wymiennie ze zbliżonymi kategoriami zasobów, relacji czy sieci społecznych – wszystkie one służą jak najlepszemu opisaniu i zrozumieniu fenomenu ucieczek. W doświadczeniu uciekających Żydów również przenikały się i łączyły (a nie wykluczały) rozmaite zasoby i sieci. Elastyczna umiejętność wykorzystywania wszelkich dostępnych możliwości i źródeł wsparcia stanowiła

<sup>2</sup>Zob. np. Pierre Bourdieu, *The Forms of Capital* [w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. John Richardson, New York: Greenwood, 1986; Robert Putnam, *Bowling Alone. The Collapse and Revival of American Community*, New York: Simon & Schuster, 2000.

<sup>3</sup>Bourdieu, *The Forms of Capital...*, s. 148–149.

<sup>4</sup>Oba terminy stworzyli Ross J. Gittel i Avis Vidal, zob. *eidem*, *Community Organizing: Building Social Capital as a Development Strategy*, Thousand Oaks, CA: Sage, 1998.

<sup>5</sup>Zob. Maria Lewicka, *Kapitał kulturowy a kapitał społeczny człowieka: kooperacja czy antagonizm?* [w:] *Szkice z psychologii różnic indywidualnych*, red. Wanda Ciarkowska, Włodzimierz Oniszczenko, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008; *eadem*, *O prawdziwej roli zaufania w motywowaniu ludzi do aktywności społecznej* [w:] *W kręgu psychologii społecznej*, red. Joanna Czarnota-Bojarska, Irena Zinserling, Warszawa: WUW, 2011.

jeden z fundamentów przetrwania; posiadanie którychkolwiek z nich umożliwiło w ogóle myśl o ucieczce, chociaż o jej podjęciu nie przesądzało.

W artykule skupiam się na okupacyjnych ucieczkach warszawskich Żydów rozumianych jako unikanie zagrożeń przez cywilne nieposłuszeństwo (nieprzestrzeganie niemieckich rozporządzeń), fizyczne przemieszczanie się (exodus z miejsca, w którym grozi szybka i bezpośrednia śmierć) w kontekście posiadanych zasobów. Mniej istotna jest tu dla mnie kwestia sukcesu lub niepowodzenia ucieczki, tj. osiągnięcia (lub nie) pożądanego celu. Informacje o ucieczkach pochodzą z wszelkiego rodzaju egodokumentów: dzienników, relacji, wspomnień, wywiadów, zeznań czy donosów do władz okupacyjnych. Dane o Żydach uciekinierach znajdowałam w dokumentach wydanych i niepublikowanych, w aktach sądów polskich i niemieckich. Wyszukiwałam w nich informacje o poszczególnych osobach, które na różnych etapach okupacji usiłowały uciec przed śmiercią.

Celem tekstu nie jest systematyczny, historyczny opis ucieczek z Warszawy zajętej przez Niemców<sup>6</sup>. Podejmuję w nim próbę rekonesansu badawczego, a moim celem jest zwrócenie uwagi na żydowską aktywność, przedsiębiorczość, samodzielność i determinację w ratowaniu siebie i bliskich. Zależy mi na przełamaniu stereotypu „biernych Żydów” i podkreśleniu tego, że od początku okupacji wielu z nich nie podporządkowywało się rozporządzeniom okupanta, stawiało opór cywilny i walczyło o przetrwanie własne i bliskich, wykorzystując dostępne im zasoby.

W tym ograniczonym objętościowo tekście opisuję wybrane zagadnienia, podaję nieliczne przykłady, siłą rzeczy pomijam niektóre wątki, zarysowując niejako obszary do dalszych, bardziej pogłębionych studiów. Nie poruszam na przykład zagadnienia ucieczek na Wschód czy innych prób wydostania się poza terytorium okupowanej Polski, pomijam kwestię ucieczek z Warszawy do innych dużych miast. Nie zajmuję się także badaniami statystycznymi, nie podaję szacunków liczbowych. Ujmuję zagadnienie bardziej fenomenologicznie – opisuję poszczególne przypadki ucieczek, zwracając uwagę na ich przyczyny i rodzaje zasobów umożliwiających ich realizację. Jednocześnie jako ucieczki traktuję też działania Żydów w pierwszym okresie okupacji, takie jak nienoszenie opasek czy niepójście do getta – a więc szerzej niż traktuje się ucieczki w literaturze przedmiotu, w której za takie uważa się w zasadzie jedynie fizyczne ucieczki z dzielnicy zamkniętej. Koncentruję się na jednym mieście – Warszawie, chociaż podobne sytuacje występowały w całej Polsce. Warszawa jest jednak specyficzna z powodu liczby mieszkających i przybywających tam w czasie okupacji

---

<sup>6</sup> Zagadnienie ucieczek z getta jest poruszane w opracowaniach dotyczących losów warszawskich Żydów w czasie okupacji, zob. m.in. Joanna Nalewajko-Kulikov, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa: Neriton IH PAN, 2004, Gunnar S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940–1945*, tłum. Elżbieta Olender-Dmowska, Kraków: Znak, 2009, Małgorzata Melchior, *Społeczna tożsamość jednostki (w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego urodzonymi w latach 1944–1955)*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski. Wydział Profilaktyki, Resocjalizacji i Problemów Społecznych, 1990.

Żydów, a także ze względu na obfitość źródeł umożliwiających szczegółowy opis zagadnienia. Opisuję przypadki konkretnych osób i poszczególnych rodzin; ich losy toczyły się często podobnie, ukrywali się jednak indywidualnie, z powodów konspiracyjnych pozostając w cieniu i unikając nadmiernie licznych kontaktów. I choć nie tworzyli żadnej wspólnoty, to ich równoległe losy pozwalają wyobrazić sobie panoramę rozmaitych uciezek warszawskich Żydów w okresie okupacji.

### Unikanie stygmatyzacji – nienoszenie opaski

Pierwszą chronologicznie okupacyjną ucieczką Żydów była ucieczka od naczynia<sup>7</sup>. Od 1 grudnia 1939 r. zgodnie z zarządzeniem Hansa Franka wszyscy Żydzi w Generalnym Gubernatorstwie powyżej 12. roku życia musieli nosić na prawym ramieniu białe opaski z niebieską gwiazdą Dawida. Niemieckie przepisy dotyczące rasy traktowały jako Żydów także te osoby, które uważały się za Polaków<sup>8</sup>. Stawały one przed trudną decyzją: podporządkować się i dzielić los Żydów – założyć opaskę, czy też trwać przy swojej tożsamości, ryzykować denuncjacją i karę. „Wciąż jeszcze żyliśmy w atmosferze legalizmu i nie bardzo rozumieliśmy, że można rozporządzeń władzy nie wykonywać i że trzeba to wszystko sabotować” – wspomina Tadeusz Neuman<sup>9</sup>. Naradzano się więc i zastanawiano, co robić. „Listopad 1939 r. przyniósł pierwsze pomruki rasistowskich represji hitlerowców – wspomina Zuzanna Rabska. – Schodzili się do mnie na narady: Jan Adolf Hertz, Arnold Szyfman i mój brat Tadeusz. Gdzie się ukryć? Co począć? Hertz i brat nerwowo załamali się [...], Hertz odebrał sobie życie, brat zmarł na serce. Szyfman usunął się z Warszawy, znalazł schronienie we dworze poety Morstina pod Krakowem. Moje projekty udaremniło gestapo. Zostałam w marcu 1940 aresztowana i osadzona w celi na Pawiaku razem z 30-ma przeszło kobietami. [...] Zwolniono mnie po 6 tygodniach”<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> W artykule pomijam uciezki na wschodnie tereny RP.

<sup>8</sup> Nie wchodzę tu w delikatne sprawy tożsamościowe ani nie rozstrzygam, kto był, a kto jedynie „czuł się” Polakiem. Używam miękkich terminów, nie narzucając jednoznacznych określeń i sztywnych granic; zdaję sobie sprawę, że poczucie tożsamości to sprawa indywidualna i często niejednoznaczna. Jednocześnie za „Żydów” uważam wszystkich tych, którzy wedle obowiązujących niemieckich przepisów byli zagrożeni ze względu na swoje pochodzenie.

<sup>9</sup> Tadeusz Neuman (ur. 1891) był synem bankiera Szymona Neumana i Flory z d. Cohn. Szymon był właścicielem Domu Bankowego przy ul. Włodzimierzowskiej (Traugutta), zasiadał w zarządach licznych spółek przemysłowych, był współdziałowcem rozmaitych przedsiębiorstw, filantropem, właścicielem majątku w Więzownej. Tadeusz Neuman ukończył studia w Monachium na wydziale architektury, uzyskując tytuł inżyniera, po śmierci ojca w 1927 r. odziedziczył dużą część majątku (miał dwie siostry). Z małżeństwa z Zuzanną Goldfeder miał dwóch synów, Wiktora i Konstantego (Tadeusz Neuman, *Oficjalnie nie figuruję. Pamiętnik 1939–1945*, Warszawa: ŻIH, 2021, s. 53).

<sup>10</sup> Zuzanna Rabska była pisarką, poetką i tłumaczką, córką wybitnego historyka, społecznika i działacza niepodległościowego Aleksandra Kraushara. Cytat za: Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), 2/1349/0/-/231\_III-1, Zuzanna Rabska, Kartka z pamiętnika, s. 2.

Wspomniany przez Rabską Arnold Szyfman, wybitny reżyser teatralny, twórca i dyrektor Teatru Polskiego, również trafił do więzienia. Został zadenuncjowany przez jednego ze współpracowników; nie przyszło mu bowiem w ogóle do głowy, że powinien włożyć opaskę z gwiazdą Dawida, i mieszkał spokojnie na terenie teatru. Zapytany przez Niemców, wyjaśnił: „nie jestem Żydem ani z narodowości, ani z wyznania i dlatego nie noszę [opaski]”<sup>11</sup>. W marcu 1940 roku został – podobnie jak Zuzanna Rabska – zatrzymany i osadzony w więzieniu na Daniłowiczowskiej<sup>12</sup>. Skazany na 6 miesięcy więzienia, dzięki staraniom przyjaciół został zwolniony; przeżył większość okupacji w pałacu Ludwika Hieronima Morstina w podkrakowskich Pławowicach.

Wśród tych, którzy nie włożyli opaski, znajdowali się też przedstawiciele żydowskiej burżuazji. Jeden z nich, cytowany wyżej Tadeusz Neuman, pisał we wspomnieniach: „Wreszcie pojawiło się jedno z gorszych rozporządzeń o obowiązku noszenia opaski białej z niebieską gwiazdą Dawida na prawym ramieniu. My z [żoną] Zuzią i [synem] Kociem nie stosowaliśmy się do tego przepisu, stojąc na stanowisku, że Żydami nie jesteśmy, a pojęcie «niearyjczyk» nie było zdefiniowane. [...] Nikt z moich najbliższych opasek nie nosił, chociaż narażał się z tego powodu na wielkie niebezpieczeństwo”<sup>13</sup>. Podobnie nie włożyła opasek część członków majątnej rodziny Konów-Wolanowskich, należących do spolonizowanej warszawskiej plutokracji żydowskiej<sup>14</sup>.

Opasek nie zakładali nie tylko spolonizowani czy zamożni; taką decyzję podejmowali także Żydzi pochodzący z innych sfer. Na przykład Wolf Glikzeliger, zawodowy farbiarz, który mieszkał na Pradze, przeżył tam całą okupację na fałszywych papierach, „piorąc i prasując garderobę ludziom z okolicy”<sup>15</sup>. Frajnd (nie znamy imienia), pochodzący z Krakowa, relacjonował: „opaski od początku nie nosiłem, do robót nie rejestrowałem się, z ul. 6-go Sierpnia, gdzie mieszkałem, nie przeniosłem się w obręb murów getta”<sup>16</sup>.

Opaski nie włożył również pochodzący z chasydzkiej rodziny Adam Żurawin. Gdy wyszło rozporządzenie, zaczął się zastanawiać – jak pisze we wspomnie-

<sup>11</sup> Arnold Szyfman, *Moja tułaczka wojenna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1960, s. 61–62.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>13</sup> Neuman, *Oficjalnie nie figuruję...*, s. 52.

<sup>14</sup> Adwokat Henryk Kon był synem i spadkobiercą Majera Kona, właściciela warszawskiej fabryki Śrub i Drutu, kilku nieruchomości oraz majątku Grudów pod Warszawą. Henryk, żonaty z Różą Wolanowską, miał troje dzieci (jedna córka zmarła zaraz po urodzeniu). Róża zmarła w 1932 r., córka Elżbieta z mężem ocalała w ZSRR, a Irena i Lucjan z ojcem przeżyli okupację niemiecką w Polsce (Małgorzata Melchior, *Rzeczy i ludzie. Historia jednej rodziny i jej mienia [w:] Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych, 1939–1950*, red. Jan Grabowski, Dariusz Libionka, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2014, s. 337–386.

<sup>15</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301/4484, Relacja Wolfa Glikzeligera (ur. 1885).

<sup>16</sup> AŻIH, 301/4651, Relacja Frajnda, b.d.

niach – „jaki jest w tym cel nazistów? Jedyne wytłumaczenie, jakie przyszło mi do głowy, to takie, że dzięki temu mogli łatwo zidentyfikować Żydów, żeby ich zastrzelić. Ja postanowiłem nigdy nie założyć takiej opaski. Miałem legitymację ze zdjęciem z Warszawskiego Instytutu Muzycznego i uznałem, że nie będę się publicznie przyznawał do bycia Żydem”<sup>17</sup>. Pozwoliło mu to prowadzić interes ojca, „sprzedawać towary i zarabiać pieniądze. [...] Jako chrześcijanin mogłem udać się wszędzie”<sup>18</sup>.

Niewłożenie opaski, podobnie jak nieprzestrzeganie jakichkolwiek innych rozporządzeń okupanta, wiązało się ze świadomym nieposłuszeństwem, z pogodzeniem się z faktem, że za łamanie przepisów grozi kara. Świadomie, można powiedzieć, że manifestacyjnie, nie założył opaski Janusz Korczak, za co osadzono go w więzieniu. Jak wspomina Stella Eliasbergowa: „Korczak, w mundurze majora wojsk polskich, bez opaski udał się do pałacu Blanka, by upomnieć się o zwrot tak ważnych dla dzieci kartofli. «Co pana to obchodzi? To kartofle z Domu Sierot». «No właśnie, jestem dyrektorem Domu Sierot». «Ale to sieroty żydowskie, co to pana obchodzi, pan przecież nie jest Żydem». «Jestem Żydem». «Więc jakim prawem przychodzi pan do nas bez opaski?». «Nie uznaję rozporządzenia nakazującego uważać tarczę Dawida, symbol Opatrzności, za znak hańby». Oprawcy wymierzili mu policzek i zabrali na Pawiak, gdzie przesiedział kilka miesięcy”<sup>19</sup>.

Nie zawsze jednak nienoszenie opaski miało charakter deklaracji tożsamościowej, powody mogły być różne: praktyczne, rodzinne, a często nieznane, gdyż o wielu Żydach bez opasek mamy jedynie fragmentaryczne informacje. Odnajdujemy ich na przykład w anonimowych donosach pisanych do władz niemieckich przez „życzliwych” współobywateli. Wśród zachowanych 255 donosów warszawskich<sup>20</sup> znajduje się kilka na ten temat – choćby taki, z 12 września 1940 r.: „W domu przy ul. Koszykowej Nr 53 m. 38 mieszka żyd chrzczony W. H a l b e r [...]. Mimo że fizjognomia jego zdradza semitę (jasny blondyn z dużym nosem), to jednak uchodzi za aryjczyka i nie nosi opaski żydowskiej. Czuję się w obowiązku powiadomić o tem Władze, gdyż akcja ta zatacza coraz szersze kręgi [...]. Heil Hitler!”<sup>21</sup>.

W innym donosie, z października 1940 r., adresowanym do „Komendy Policji Bezpieczeństwa”, czytamy: „Zawiadamiam, że żyd BROMBERG ADOLF<sup>22</sup>, karany

<sup>17</sup> Adam Żurawin, *Wspomnienia*, mps, w zbiorach autorki.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i oprac. Ludwika Barszczewska, Bolesław Milewicz, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1989, s. 255.

<sup>20</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), zespół Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SS für den Distrikt Warschau (KdS Warschau) [Komendant Policji Bezpieczeństwa i SS w dystrykcie Warszawa], t. 531.

<sup>21</sup> *Ibidem*, donos nr 161

<sup>22</sup> *Ibidem*, donos nr 88. Nie chodzi raczej o Adolfa, później Adama, Bromberga, przedwojennego komunistę, skazanego na 3,5 roku więzienia, po wojnie wydawcę i encyklopedystę,

sądownie, zamieszkał przy ul. Pańskiej 84 w domu należącym częściowo do jego żony Fajgi, podaje się za aryjczyka i nie nosi opaski. Bezcelny ten żyd wprowadził w błąd władze i podstępnie zdołał wcisnąć się do Komisarycznego Zarządu Zabezpieczenia nieruchomości w Warszawie, al. Jerozolimskie 1, gdzie uzyskał posadę administratora domów<sup>23</sup>.

Na warszawskich Żydów ukaranych za nienoszenie opaski możemy natrafić także w aktach więzienia na Rakowieckiej oraz w aktach niemieckiego Sądu Specjalnego (Sondergericht). W tych pierwszych znajdują się między innymi informacje o skazanych na kilka miesięcy za nienoszenie opaski i odsiadujących wyrok Dawidzie Ajzenbandzie, Abramie Jankowiaku czy wymienionym wcześniej Arnoldzie Szyfmanie<sup>24</sup>. W aktach Sondergerichtu zawarto – wśród wielu innych – informacje o Szyi Gluecksmanie, 72-letnim krawcu, który został zatrzymany na ulicy 28 marca 1940 r., odprowadzony na komisariat, następnie postawiony przed sądem i skazany na 3 miesiące więzienia oraz karę grzywny w wysokości 270 zł (wymienią na 90 dni więzienia)<sup>25</sup>. Halina Horwic, zatrzymana bez opaski w lipcu 1940 r., musiała zapłacić 450 zł grzywny<sup>26</sup>, a Eugenia Gofsztajn w październiku 1940 r. – 600 zł<sup>27</sup>. Zarabiająca na życie drobnym handlem Ella Celnik odsiedziała 8 miesięcy więzienia, skazana za nienoszenie opaski, czego nie robiła, „ponieważ wstydziła się być oznaczona jako Żydówka”<sup>28</sup>.

Nie można jednak stwierdzić, czy w powyższych wypadkach była to świadoma decyzja nienoszenia opaski w ogóle, czy chwilowe wyjście bez niej, na przykład w celu załatwienia jakiejś sprawy bez zwracania na siebie uwagi, pójścia w miejsce, do którego Żydom był wstęp wzbroniony, etc. Jedną z takich osób była Mindla Kipper (ur. 1915), która pracowała w biurze adwokata Dietricha, zarabiając 5 zł dziennie. W biurze nie nosiła opaski, bo nie chciała, aby klienci rozpoznawali ją jako Żydówkę. Po zamknięciu getta nadal chodziła do

---

który opuścił Warszawę na początku września 1939 r. i udał się do Kowla, a następnie Lwowa. Przeżył wojnę w ZSRR (Tadeusz P. Rutkowski, *Adam Bromberg i encyklopedyści. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa: WUW, 2010). W książce telefonicznej z 1938/1939 r. można znaleźć informację, że jakiś Adolf Bromberg mieszkał przy ul. Pańskiej 84.

<sup>23</sup> Więcej o donosach w: „*Szanowny panie gistapo*”. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2014.

<sup>24</sup> Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej AP Warszawa), Więzienie Karne Warszawa-Mokotów 1940–1944, 72/657, odpowiednio teczki 21717, 19827, 21248.

<sup>25</sup> AP Warszawa, Archiwum Sądu Niemieckiego w Warszawie, 1940–1944, 72/1207/128, Akta sprawy S. Gluecksmana. Jegoteczka zachowała się także w aktach więzienia na Mokotowie. Jak wynika z zawartych tam informacji, został on skierowany do szpitala (przy chorym ustawiono policjanta), a następnie zwolniono go z dalszego odbywania kary (AP Warszawa, Więzienie Karne Warszawa-Mokotów 1940–1944, 72/657/19592, k. 11–12).

<sup>26</sup> AP Warszawa, Archiwum Sądu Niemieckiego w Warszawie, 1940–1944, 72/1207/171, Akta sprawy H. Horwic.

<sup>27</sup> *Ibidem*, 72/1207/297, Akta sprawy E. Gofsztajn

<sup>28</sup> *Ibidem*, 72/1207/1073, Akta sprawy E. Celnik.

biura, żeby zarabiać na utrzymanie. Została zatrzymana 23 stycznia 1941 r., bez opaski i przepustki uprawniającej do przebywania poza gettem. Sondergericht skazał ją na 3 miesiące więzienia<sup>29</sup>. Nie nosiła opaski także Estera Oryt, która – podobnie jak wspomniany wcześniej Adam Żurawin – pomagała w interesach kuzynowi wyrabiającemu mydło<sup>30</sup>.

Nienoszenie opaski było pierwszym sprzeciwieniem się niemieckim rozkazom. Dla wielu Żydów stało się niejako wstępem do kolejnego nieposłuszeństwa – niepójścia do getta.

### Uciezka od zamknięcia – niepójście do getta

Po niemal roku od decyzji o założeniu lub nie opaski z gwiazdą Dawida znowu trzeba było rozstrzygnąć sprawy, które zarówno w krótszej, jak i dłuższej perspektywie mogły zdecydować o życiu lub śmierci. Prześladowania i terror, jakich w tym czasie doświadczyli Żydzi, powodowały nie tylko wzrost separacji pomiędzy nimi a Polakami, lecz także inne skutki (choćby utratę majątku), które utrudniały decyzję o niepodporządkowaniu się. Prócz prawa niemieckiego oraz związanych z nim kar i restrykcji funkcjonowała też swego rodzaju kontrola społeczna – motywowane chciwością, strachem lub innymi pobudkami donosicielstwo. W cytowanym już zbiorze donosów można znaleźć również informacje o Żydach, którzy nie przenieśli się do getta, a właściwie (być może) nie zamierzali się tam przeprowadzić. Powinni byli – według niemieckich obwieszczeń – się przenieść na wyznaczony teren do 15 listopada 1940 r.

Jak donosił gubernatorowi dystryktu warszawskiego jeszcze przed ostatecznym terminem zamknięcia getta, 1 listopada 1940 r., gorliwy „N.N”: „Ponieważ sprawa Getta stała się w Warszawie aktualna, przeto uważam za stosowne zawiadomić, że ukrywa się w firmie «Elibor»<sup>31</sup>, Wolska 103, opasłe żydzisko nazwiskiem Dicksztein, który był zastępcą Dyrektora w łódzkim oddziale «Eliboru» i w swoim czasie zwiął z Łodzi, żeby nie dostać się do Getta,

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, 72/1207/1258, Akta sprawy M. Kipper.

<sup>30</sup> University of Southern California Shoah Foundation, Visual History Archive (dalej USC, VHA), 2452, Wywiad z Cecilią Glazer.

<sup>31</sup> Elibor – firma założona w 1880 r. w Warszawie, w 1902 przekształcona w spółkę akcyjną, zajmowała się głównie handlem hurtowym materiałów budowlanych, opałem oraz drewnem, maszynami do obróbki drewna i metalu oraz innymi maszynami i materiałami technicznymi. Spółka posiadała w okresie międzywojennym własny salon samochodowy w Warszawie, w którym sprzedawała i prowadziła naprawy samochodów takich marek, jak Chevrolet, Buick i Oldsmobile. W 1928 r. w Warszawie (Wolska 103) uruchomiła montażownię samochodów General Motors w Polsce, była przedstawicielem Forda na Polskę. Firma miała siedzibę w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 11 oraz około 20 oddziałów w kraju, m.in. w Dąbrowie Górniczej, Łodzi, Częstochowie, Lublinie, Radomiu, Włocławku, Białymstoku (<http://dawnadabrowa.pl/category/kopalnie-huty-firmy/firmybiuraprzedsiębiorcy/elibor>, dostęp 2 VI 2022 r.).



a teraz siedzi w kącie i żyje kosztem biednych urzędników, pobierając wysoką pensję. Proszę więc uprzejmie tym żydziskiem się zająć i wyznaczyć mu godne miejsce w Ge[t]cie. Jednocześnie zaznaczam, iż mieszka on przy ul. Ludwiki 1 (Wola) i nie ma najmniejszego zamiaru wynieść się stamtąd, pomimo że wszyscy Żydzi dom ten opuszczają!”<sup>32</sup>.

Dylematy w sprawie pójścia lub nie do getta dotyczyły kwestii psychologicznych, tożsamościowych, a także praktycznych – kontekstu zasobów i kapitałów umożliwiających pozostanie i funkcjonowanie po stronie aryjskiej.

Problemy tożsamościowe opisywała cytowana już Zuzanna Rabska: „W duszy miałam piekło. Jak to, ja nie Polka? Więc kto jest Polakiem? Ojciec mój brał udział w powstaniu [18]63 roku, matka z Cecylią Śniegocką, moją najserdeczniejszą przyjaciółką [...] zajmowała się za czasów apuchtinowskich tajemnym nauczaniem. Dom rodziców nie tylko był polski, ale to była k u Ź n i a p o l s k o ś c i [wyróżnienie w oryginale – B.E.]. [...] A ja, pod zarzutem, że nie mam prawa nazywać się Polką, muszę się ukrywać i poniewierać u obcych ludzi”<sup>33</sup>. Podobne decyzje podejmowali inni zasymilowani Żydzi, między innymi pisarze Irena Krzywicka<sup>34</sup> i Kazimierz Brandys<sup>35</sup>, poeta Jan Brzechwa<sup>36</sup>, lekarz Piotr Słonimski (brat poety Antoniego)<sup>37</sup>. Niezależnie jednak od podjętej decyzji czasem ci, którzy sami czuli się Polakami, także trafiali przymusowo do getta. Spotkało to między innymi Ludwika Hirszfelda, światowej sławy bakteriologa. Hirszfeld był katolikiem, od początku okupacji starał się o zezwolenie na wyjazd z Polski, miał też nadzieję, że starania Rady Głównej Opiekuńczej dotyczące Żydów katolików okażą się skuteczne. Rada bowiem, na prośbę z jednej strony Kościoła ewangelickiego, a z drugiej – katolickiego metropolity krakowskiego kard. Adama Sapiehy – zabiegała o zwolnienie przechrzczonego Żyda z obowiązku zamieszkania w getcie<sup>38</sup>. Interwencje okazały się jednak nieskuteczne. Ludwik Hirszfeld pisze we wspomnieniach, że „władze okupacyjne zażądały od RGO podania spisu chrześcijan-nie-aryjczyków, którzy otrzymali zezwolenia od RGO. A gdy mieli adresy, wszystkie te osoby przymusowo odstawiono do dzielnicy”<sup>39</sup>. Profesor

<sup>32</sup> AIPN, GK 106/161/1, k. 267.

<sup>33</sup> AAN, 2/1349/0/-/231\_III-1, Zuzanna Rabska, Kartka z pamiętnika, s. 2–3. Autorka mieszkała przez rok u przyjaciół w Zalesiu pod Warszawą, później przez kilka miesięcy w trudnych warunkach u obcych, niezyczliwych ludzi, a następnie do powstania warszawskiego na strychu domu zakonnego Sióstr Rodziny Maryi w Warszawie.

<sup>34</sup> Irena Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, Warszawa: Czytelnik, 2013.

<sup>35</sup> Zob. <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-srednickich-i-rybickich>.

<sup>36</sup> Mariusz Urbanek, *Brzechwa nie dla dzieci*, Warszawa: Iskry, 2013.

<sup>37</sup> Robert Jarocki, *Genetyk i historia. Opowieść o Piotrze Słonimskim*, Warszawa: Rosner i Wspólnicy, 2004.

<sup>38</sup> Zob. AAN, zespół 125, Rada Główna Opiekuńcza biuro centrali w Krakowie, 1940–1945, t. 5.

<sup>39</sup> Ludwik Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa: Czytelnik, 1946, s. 191–192.

Hirszfeld z żoną i córką zostali odstawieni do getta 28 lutego 1941 r., po drodze ograbiono ich niemal ze wszystkiego.

Inni przechrzczeni Żydzi nie próbowali „zalegalizować” pozostania poza gettem i – może dzięki temu – udało im się pozostać po stronie aryjskiej. Wybitny historyk Marceli Handelsman z żoną Jadwigą wyjechał z Warszawy do Podkowy Leśnej, następnie do Milanówka. Handelsman chodził tam do kościoła, ktoś musiał go rozpoznać i zadenuncjować. Został aresztowany 14 lipca 1944 r. Trafił do Gross-Rosen, a później do Nordhausen, gdzie zmarł. Córka Handelsmana Antonina, wówczas już mężatka (mąż Witold był z pochodzenia Żydem, oficerem marynarki handlowej), w 1940 r. po urodzeniu syna (później w czasie wojny urodziła jeszcze dwóch) wyjechała do gospodarstwa rodziców męża, do wsi Brzozówka koło Wołomina. Obydwoje z mężem działali w AK, pomagali Żydom, doczekali tam końca wojny<sup>40</sup>. Brat Marcelego Józef, także przechrzczony, w latach dwudziestych zmienił nazwisko na Targowski, był nauczycielem historii w liceum Stefana Batorego. W czasie okupacji z żoną i synem mieszkali cały czas w swoim mieszkaniu na Starym Mieście<sup>41</sup>.

Praktyczny aspekt pozostania poza gettem to między innymi kwestia kapitału ekonomicznego, zasobów finansowych. Po stronie aryjskiej pozostali na przykład przedstawiciele żydowskiej burżuazji – rodziny Neumanów i Konów. Tadeusz Neuman z żoną i synem wyprowadził się z własnej willi przy ul. Chocimskiej do wynajętych pokoi u hrabianki Scypio del Campo w Sosnowce koło Podkowy Leśnej. Szantaże zmusiły ich do kilkukrotnej zmiany mieszkania, jednak po kolejnym donosie (w lipcu 1943 r.) przyszli do nich Niemcy. Tadeusz ukrył się na strychu, ale jego żonę zabrało Gestapo. Próby wykupienia jej za ogromne pieniądze (250 tys. zł) nie powiodły się – Zuzanna zginęła na Pawiaku. Tadeusz Neuman z synem Konstantym przeżyli wojnę. Rosnące koszty ukrywania się (w coraz gorszych warunkach za coraz wyższą cenę) pokrywali z zasobów własnego majątku: zgromadzonych pieniędzy, ukrytej biżuterii i kosztowności, obrazów (m.in. Wyczółkowskiego), a gdy kończyły się pieniądze – sprzedawali kolejne parcele na Saskiej Kępie.

Lucjan (Kon) Wolanowski stwierdza w wywiadzie, że decyzja, by nie iść do getta, to był „przełomowy moment życia naszej rodziny”. Jego ojciec – prawnik Henryk Kon – powiedział wówczas, że „to, co się dzieje, jest zaprzeczeniem prawa. Getto nie po to jest tworzone, żeby Żydów chronić, ale żeby ich zniszczyć”. Postanowili wyjechać z Warszawy: na krótko udali się do Sochaczewa, a następnie – już do końca wojny – mieszkali w Podkowie Leśnej. Nachodzeni przez szantażystów, kilkukrotnie zmieniali mieszkania. Żyli z zasobów finansowych przygotowanych na początku okupacji przez przewidującego ojca. Pieniądze dostarczał im dozorca ich kamienicy na Królewskiej Jan Jasiński, który zawsze

<sup>40</sup> USC, VHA, 29703, Wywiad z Antoniną Górską.

<sup>41</sup> USC, VHA, 37438, Wywiad z Krzysztofem Targowskim. Krzysztof był synem Józefa, który zginął w czasie powstania warszawskiego. Żona i syn przeżyli.

wiedział, gdzie mieszkają<sup>42</sup>. Neumanowie i Konowie dysponowali sporym majątkiem, a także kapitałem kulturowym w postaci nazwanej przez Bourdieu uprzedmiotowioną – dobrami kultury będącymi w posiadaniu jednostki, takimi jak obrazy, antyki, książki i inne wytwory kultury, dające się łatwo przekształcić w typowy kapitał materialny. W ich wypadku te kapitały umożliwiły przeżycie.

Na pozostanie poza gettem decydowali się również Żydzi, mający zasoby w postaci innego rodzaju kapitału: społecznego kapitału pomostowego, opartego na sieciach zaufania i przynależności do grupy, konkretnie – sieci konspiracyjnej. Nie poszli więc do getta działacze komunistyczni, w tym Hanka Szapiro, znana później pod okupacyjnym nazwiskiem „Sawicka”<sup>43</sup>. Kiedy powstało getto, Hanka zmieniła nazwisko (miała fałszywe papiery jako Anna Krystyna Sawicka) i wyprowadziła się do innej dzielnicy miasta.

Do getta nie poszli także inni Żydzi zaangażowani w konspirację: działaczka harcerska Zofia Gleigewicht<sup>44</sup>, związana z AK współautorka konspiracyjnych „Informacji Hani i Krystyny” Hanna Klocman<sup>45</sup> czy autor monumentalnej *Kroniki* Ludwik Landau<sup>46</sup>, który jako Ludwik Lewandowski mieszkał od listopada 1940 r. we Włochach pod Warszawą. 30 października 1940 r. Landau pisał o dylematach zasymilowanych Żydów, do których sam należał: „Przenoszenie się ludności trwa. Tragiczne sytuacje powstają dla różnych osób z inteligencji żydowskiej, najściślej często związanych z życiem społeczeństwa polskiego, a niczym niemal – nawet nie wyznaniem – z żydowskim; tak samo jest z mał-

---

<sup>42</sup> USC, VHA, 6442, Wywiad z Lucjanem Wolanowskim.

<sup>43</sup> Urodzona w 1917 r., studiowała prawo na UW, była związana z KPP, a po rozwiązaniu partii z lewicową Organizacją Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. Od początku okupacji była zaangażowana w konspirację, redagowanie i kolportaż podziemnej prasy. Działała w lewicowym Związku Walki Wyzwoleńczej, który w 1942 r. stał się częścią Polskiej Partii Robotniczej. Od jesieni 1942 r. kierowała tzw. techniką Komitetu Warszawskiego PPR. Zginęła 18 III 1943 r. na warszawskiej ulicy, w zasadzce zorganizowanej przez Niemców.

<sup>44</sup> Zofia Gleigewicht była siostrą znanego pisarza, autora popularnych piosenek Jerzego Jurandota, zginęła w powstaniu warszawskim. Wspomina o niej w relacji Maria Kann (Archiwum Yad Vashem [dalej AYV], O.3/2727).

<sup>45</sup> Zob. AYV, O.3/1308, Relacja Hanny Klickiej z d. Klocman. Matka autorki, *secundo voto* Kiełbasińska, była siostrą Hanny Hirszfildowej, żony Ludwika. „Informacje Hani i Krystyny” to cenna kronika zdarzeń okupacyjnych (zob. AAN, 231/IX-1).

<sup>46</sup> Ludwik Maurycy Landau (1902–1944), ekonomista, statystyk, badacz stosunków społecznych. Napisał około 100 prac dotyczących zarówno dziedzin prawnych, jak i wielu zagadnień społecznych, prowadził badania nad strukturą społeczną i gospodarczą oraz koniunkturą gospodarczą Polski. Współpracował z Instytutem Gospodarstwa Społecznego, był związany z PPS. Od początku okupacji działał w konspiracyjnym Instytucie Gospodarstwa Społecznego, współpracował z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK. W latach 1940–1942 redagował „Kronikę Okupacji”, wydawaną przez WRN (organizacji podziemnej PPS, Wolność, Równość, Niepodległość). 29 II 1944 r. został aresztowany przez Gestapo w Warszawie, prawdopodobnie niedługo potem go zamordowano. Dzień po jego zatrzymaniu Niemcy aresztowali jego żonę i córkę, obie zażyły truciznę; córka zmarła, żona na posterunku policji została zastrzelona.

żeństwami mieszanymi, którym gazeta przed kilku dniami doradzała... rozwód. Te rodziny na ogół oczywiście nie myślą o wchodzeniu do ghetta, zwłaszcza gdy pochodzenia żydowskiego jest żona i nazwisko nie rzuca się w oczy; ale i inne rodziny z tej sfery starają się często – więcej czy mniej legalnymi środkami – uniknąć wejścia do ghetta<sup>47</sup>.

Część działaczy lewicowych, którzy nie poszli do getta, była związana ze środowiskiem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. WSM została założona w 1921 r. przez grupę społeczników i ideowych socjalistów. Planowali zbudować dla członków spółdzielni tanie i funkcjonalne nowoczesne mieszkania oraz infrastrukturę osiedla, zaspokajającą potrzeby kulturalne i społeczne mieszkańców<sup>48</sup>. Janusz Durko, który był sekretarzem Zarządu WSM-owskiego Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, a po wojnie wieloletnim dyrektorem Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, wspomina w wywiadzie<sup>49</sup> kilkunastu zatrudnionych tam od początku okupacji Żydów, m.in. Marię Aszer, Zofię Pilc, Artura Bardacha, Stefana Kurowskiego (prawnika, który był później jednym z prokuratorów w procesie norymberskim) czy Stanisława Szwalbego. Zatrudnienie (czasem fikcyjnie) w SPB lub w także WSM-owskiej Pracowni Urbanistyczno-Architektonicznej znaleźli również działacze lewicowego podziemia: Juliusz Rydygier, Edward Bonisławski, wspomniana wyżej Hanka Szapiro, Jerzy Duracz, Józef „Sęk” Małecki, Wincenty Rutkiewicz czy Leonard Borkowski (późniejszy współpracownik Żegoty).

Oprócz działaczy na terenie WSM pozostali też inni zasymilowani „Żydzi, którzy nie poszli do getta: Barbara Abramow-Newerly z synem czy Janina Jankowska (z d. Wajnfeld), która przed wojną ukończyła architekturę wewnątrz w Wiedniu i wraz z mężem architektem Wojciechem Jankowskim przygotowywali dla WSM rozmaite projekty (ona głównie projekty przedszkoli). Mieszkali na Żoliborzu, mieli dwoje dzieci, Janina nie poszła do getta. Pomagali wielu ukrywającym się Żydom, także członkom jej rodziny, mąż został pośmiertnie odznaczony medalem Sprawiedliwego<sup>50</sup>. Fenomen WSM wart jest osobnego szczegółowego opracowania – jego mieszkańcy wykazywali się ogromną aktywnością konspiracyjną, polityczną i wielu aktywnie pomagało Żydom.

Inny rodzaj kapitału pomostowego stanowiły więzi przyjacielskie, które mogły stanowić źródło wsparcia i zachęty do pozostania po stronie aryjskiej. Zofia Lewinówna, współautorka i współredaktorka (wraz z Władysławem Bartoszewskim) kanonicznej pracy *Ten jest z ojczyzny mojej*, wspominała, że

---

<sup>47</sup> Ludwik Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, Warszawa: PWN, 1962, t. 1, s. 771–772.

<sup>48</sup> Pod koniec 1935 r. WSM liczyła 1760 członków, w większości robotników i urzędników; na osiedlu żoliborskim mieszkało wówczas 4107 osób – mieli do dyspozycji Dom Społeczny, z biblioteką, świetlicą i bursą dla młodych robotników, przedszkole, szkołę powszechną, gimnazjum, teatr i kino.

<sup>49</sup> USC, VHA, 31712, Wywiad z Januszem Durką.

<sup>50</sup> USC, VHA, 43470, Wywiad z Wojciechem Jankowskim.

przyjaciel rodziny zabrał ją do siebie zaraz po ogłoszeniu obowiązku przeprowadzki do getta. W jego rodzinie została przyjęta jak córka. Przeżyła okupację otoczona życzliwością „jako taki sam człowiek i taka sama Polka jak ci, co mnie otaczali, nie czując się nigdy wśród nich obca”<sup>51</sup>.

Ten rodzaj kapitału pomostowego – posiadanie zaplecza i wsparcia społecznego – można odnaleźć nie tylko wśród przyjaciół, rodzin, środowisk konspiracyjnych czy lewicowych, lecz także w warszawskim półświatku. Warszawa, jak każde szanujące się miasto, miała swój margines społeczny, do którego należeli złodzieje, prostytutki, rozmaici drobni przestępcy, włóczędzy, nędzarze i żebracy. Był to półświatek polsko-żydowski, w tym środowisku było najwyraźniej mniej barier niż w innych sferach społecznych. Środowiska przestępczego świata w latach okupacji znalazły nowe pola działania – na przykład organizację szmuglu do getta<sup>52</sup>. Wyjątkowe świadectwo dotyczące warszawskiego półświatka znajduje się we wspomnieniach Alfreda Zajdorfa. Urodzony w 1928 r. w Łodzi, przyjechał w lutym 1940 r. z ojcem do Warszawy, dokąd rodzina chciała się przenieść, by uniknąć zamknięcia w łódzkim getcie. Ojciec został zabity przez Niemców na dworcu i 12-letni Alfred znalazł się w Warszawie zupełnie sam, nie znając adresu rodziny, do której mieli się udać. Zaopiekowali się nim przypadkowo spotkani Bernard i Weronika – rodzeństwo, które miało już pod opieką czterech chłopców (w tym trzech Żydów). Mieszkali przy ul. Majdańskiej na Grochowie, zajmowali się drobną przestępczością, okradali Niemców i współpracowali z polską konspiracją. Alfred dostał papiery na nazwisko Feliks Kucharczyk, początkowo zajmował się sprzedażą gazet, potem opanował sztukę kradzieży kieszonkowej (dolinarstwa). Wspomina: „Obrabialiśmy kieszenie okupantów na dworcach, w wagonach kolejowych, w poczekalniach, w miejscach «tylko dla Niemców», w tramwajach, w kawiarniach i restauracjach, w sklepach i gdzie się dało”<sup>53</sup>. Dokumenty oddawali Bernardowi, pieniądze – Weronice na utrzymanie domu. Zajdorf podkreśla, że w środowisku ludzi marginesu czuł się bezpiecznie: solidarność i lojalność wobec „swoich” stanowiły istotny element złodziejskiego poczucia honoru. W kręgu jego nowych znajomych znajdowali się Polacy

---

<sup>51</sup> *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, wyd. 3, Kraków: Znak, 2013, s. 309.

<sup>52</sup> Echa wzajemnych kontaktów przetrwały w dokumentacji sądowej. Dla przykładu Josek Nisenbaum „w dniu 15 IV 1941 około godz. 20, korzystając z nieuwagi policji przy przejściu na ul. Wroniej róg Chłodnej, przeszedł z dzielnicy żydowskiej do dzielnicy aryjskiej celem uprawiania żebractwa. Potem zaś udał się do swojej polskiej przyjaciółki, która prowadziła melinę przy ul. Zwierzynieckiej 1”. Tam też przy rutynowej kontroli melin został zaaresztowany: „ustalono, że opaskę syjońską miał schowaną w kieszeni” (AP Warszawa, Staatsanwaltschaft bei dem Sondergericht Warschau [Prokuratora przy Sądzie Specjalnym w Warszawie], t. 1460; więcej zob. Barbara Engelking, Jan Grabowski, *„Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią!”, „Przestępczość” Żydów w okupowanej Warszawie 1939–1942*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2010).

<sup>53</sup> Alfred Zajdorf, *Nie święci...*, Poznań: Zysk i S-ka, 2011, s. 53.

i Żydzi, paserzy, szmuglerzy, prostytutki i alfonsi. Przez pewien czas chłopiec pełnił funkcję posłańca w burdelu dla Niemców, w którym pracowały dziewczyny wyciągnięte z getta. Środowisko rozsypało się w 1942 r.; kiedy skończyły się kontakty z gettem, zagrożenie dla żydowskich chłopców w Warszawie także wzrosło. Bernard umieścił Alfreda na wsi na Lubelszczyźnie, pod opieką znajomego księdza – tam chłopiec przeżył do końca okupacji.

Inny rodzaj kapitału społecznego – k a p i t a ł w i ą ż ą c y – stał się zasobem tych Żydów, którzy funkcjonowali w mieszanych polsko-żydowskich rodzinach. Nie poszli do getta żydowscy małżonkowie chronieni przez polskie żony, np. Jerzy Findelraut, który zmienił papiery na aryjskie i pozostawał pod ochroną żony Stanisławy<sup>54</sup>. Kochanka ukrywała głuchoniemego Ludwika Fryszmana, który nie poszedł do getta<sup>55</sup>. Sześćdziesięcioletnia Anna Szenicer pozostawała pod opieką swojej polskiej synowej – ta na początku okupacji umieściła teściową u pewnej rodziny, gdzie mieszkała do powstania warszawskiego. „Chodziłam swobodnie po mieście w przebraniu żebraczki” – wspomina<sup>56</sup>. Felicja Szlachtaub, nauczycielka, wyszła przed wojną za Polaka Stanisława Trojanowskiego, w 1931 r. urodziła im się córka. Po wybuchu wojny Felicja pozostała z rodziną na Żoliborzu. Mąż wyrobił jej dokumenty z panięńskim nazwiskiem Szlachtańska. Nikt nie domyślał się, że jest Żydówką, córka chodziła do szkoły, mąż pomagał członkom rodziny Felicji<sup>57</sup>.

Henryk Trzonek, muzyk grający na altówce, ożenił się w 1933 r. z Żydówką Haliną Kowalską, wiolonczelistką; urodziła im się córka. Gdy wybuchła wojna, nadal mieszkali na Tamce 34, Halina grała w kawiarniach. Gdy uprzedzono ich, że może zostać aresztowana, wyprowadziła się z córką do znajomych. Henryk został w mieszkaniu, gdzie w 1943 r. Niemcy aresztowali go, wywieźli na Pawiak i rozstrzelali. Już po jego śmierci Halina urodziła drugą córkę, wszystkie trzy przeżyły wojnę<sup>58</sup>.

Pozostanie z nieżydowskimi małżonkami po stronie aryjskiej mogło się okazać z czasem niebezpiecznym wyborem: szantażowano ich i ich współmałżonków, denuncjowano ich, zdarzało się, że ginęli. Jakub Fiszader, który ze swoją żoną Polką i dziećmi mieszkał przy ul. Radzymińskiej na Pradze, zajmował się nielegalnym handlem wódką i aryjska konkurencja nastąpiła na niego w listopadzie 1940 r. policję. Żandarm „przeprowadził rewizję, znajdując 14 i pół litra wódki, oświadczając mi, że wódka jest skonfiskowana. Wyjmując rewolwer z kieszeni, chciał mnie zastrzelić, dopiero na krzyk i płacz żony i dzieci uspokoił się,

---

<sup>54</sup> Pomagał swojej żydowskiej rodzinie; u niego po wyjściu z getta zatrzymał się na kilka tygodni kuzyn Ludwik Oppenheim (USC, VHA, 8033, Wywiad z Ludwikiem Górskim).

<sup>55</sup> Kochanka też była głuchoniema, a Fryszman był wujem matki autorki (Janina Bauman, *Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*, Poznań: Zysk i S-ka, 1999).

<sup>56</sup> AŻIH, 301/6147, Relacja Anny Szenicer-Matusiak.

<sup>57</sup> USC, VHA, 28345, Wywiad z Felicją Trojanowską.

<sup>58</sup> USC, VHA, 36458, Wywiad z Haliną Zalewską

oświadczać mi, że na ul. Żąbkowskiej handlować mi nie wolno [...]. Według Hitlerowskiej ustawy rasistowskiej jestem żydem i każe mi założyć lentę z gwiazdą żydowską i z dniem 4.11.1940 roku zacząłem być ścigany przez władze niemieckie, gdzie musiałem się poniewierać niejednokrotnie o głódzie i chłodzie”<sup>59</sup>.

Także na Pradze, przy ul. Garwolińskiej, mieszkała Anastazja Krawczyk ze swoim partnerem Michałem Bergwerem i ich trzema synami. Bergwer był przechrzczonym Żydem, pracował (od 1932 r.) w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych, nie poszedł do getta. W połowie 1942 r. doniósł o jego pochodzeniu jeden z sąsiadów i Bergwer został wezwany „do wydziału personalnego MZK, stamtąd już nie wrócił do domu, zabrano go do getta”. Uciekł po kilku miesiącach i w grudniu wrócił do domu. „W tym okresie nie pracował, nie wychodził z domu, był przygnębiony, niewiele mówił”. Dalsze jego losy były niezwykle tragiczne: przymuszany przez sąsiadów do opuszczenia domu, dwukrotnie usiłował w maju 1943 r. popełnić samobójstwo, ale go odratowano. W końcu przyszli po niego Niemcy<sup>60</sup>.

W Warszawie poza gettem znaleźli się również przybysze z innych miast, wykorzystujący zasoby swojego kapitału materialnego, kulturowego, społecznego i psychologicznego. Ze świeżo poślubioną żydowską żoną Zosią (Różą) Zajdman przyjechał pochodzący z niemieckiej rodziny z Radomska Jerzy Wunsche, który później ratował rodzinę żony i pomagał wielu znajomym Żydom<sup>61</sup>. Z Bielska dotarło do Warszawy żydowskie małżeństwo Kulków z trójką dorastających dzieci. Leon Kulka był cenionym optykiem, a zapasy z hurtowni, której był współwłaścicielem, przydały się w czasie okupacji. Uchodzili za obywateli czeskich – jako cudzoziemcy co trzy miesiące przedłużali oficjalnie pobyt na Gestapo, dostawali „niemieckie” kartki, pracowali u Niemców; cała piątka przeżyła wojnę<sup>62</sup>.

Z Mławy z siostrą Zylpą i papierami na nazwisko Lechowska przybyła Helena Hirschberg. Mieszkała z siostrą i bratem Andrzejem na Poznańskiej, nie poszli do getta. Helena pracowała w biurze niemieckiej firmy DAL, a później w firmie Transavia na Stawkach, która miała filię w getcie. Wykorzystując przepustkę, pomagała rodzinie w getcie. Zatrudnienie w niemieckiej firmie uratowało ją i siostrę, gdy na skutek donosu znalazły się na Gestapo. Zwolnione, zmieniły adres, przeżyły okupację<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> AP Warszawa, Sąd Okręgowy w Warszawie, 654/236, Akta sprawy Władysława Kaczmarka. Kaczmarek w 1942 r. szantażował Fiszadera, lecz żonie udało się wykupić Jakuba za 5000 zł. Kaczmarek został skazany w 1947 r. na 3 lata więzienia.

<sup>60</sup> AP Warszawa, Sąd Okręgowy w Warszawie, 654/3118, Akta sprawy Franciszka Piaseckiego i Józefa Dominiaka. Po wojnie żona Bergwera oskarżała sąsiadów o wydanie męża Niemcom, ale śledztwo zakończyło się nieustaleniem winy podejrzanych. Cytaty w akapicie pochodzą z akt procesowych.

<sup>61</sup> O sieci pomocy, którą stworzył Jerzy Wuensche, piszę w tekście *Individual Help Networks for Jews in Hiding: Two Case Studies*.

<sup>62</sup> USC, VHA, 30370, Wywiad z Janem Kulką; *ibidem*, 17967, Wywiad z Robertem Kulką.

<sup>63</sup> USC, VHA, 28974, Wywiad z Heleną Hirschberg.

Wielu Żydów przyjechało do Warszawy z Łodzi, włączonej do Rzeszy i mocno zgermanizowanej, z której zimą 1939/1940 zaczęto wysiedlać Żydów (i Polaków)<sup>64</sup>. Wysiedlenia prowadzone w czasie silnych mrozów, w atmosferze pośpiechu, grabieży i terroru, wzbudziły przerażenie. „Żydzi zaczęli w panicznym strachu opuszczać miasto. Dużo osób wyjechało do małych miejscowości, dużo zaś do Warszawy; wszystko jedno dokąd – byle wydostać się z Reichu do Generalnej Guberni. Ogólnie uważano, że kurs w stosunku do Żydów w GG będzie bezwzględnie łagodniejszy niż w Reichu”<sup>65</sup>. Do wiosny 1940 r. na skutek deportacji i spontanicznych uciezek żydowska populacja Łodzi zmniejszyła się o około 70 tys. osób<sup>66</sup>. Wśród uciekinierów z Łodzi byli tacy, którzy – być może zorientowawszy się, do czego zmierzały Niemcy – nie włożyli w Warszawie opasek i nie poszli do getta. Na przykład Noma Futerman przewiozła stopniowo do Warszawy majątek i najbliższą rodzinę, nie nosiła opasek, a kiedy tam też ogłoszono wydzielenie getta – przenieśli się do rodzinnego Zelowa<sup>67</sup>.

Ze zasymilowanej łódzkiej rodziny przyjechała z córką Joanną Maria Majerczyk, która miała już papiery na nazwisko Halina Witkowska. Kiedy Niemcy ogłosili powstanie getta, „byłyśmy zrozpaczone z Joasią tym wszystkim, co się działo wokół nas, i nie wiedziałyśmy, co robić – wspominała. – Pusto się robiło wokół nas, nasi znajomi, przyjaciele, rodzina szli do getta. Ja miałam moje aryjskie papiery, ale moja Joasia miała typowo żydowski wygląd. Tu mogłam pracować, a z czego byśmy żyły w getcie? «Nie będziemy żyć w zamknięciu», powiedziała zdecydowanie moja córka któregoś dnia. Posłuchałam jej jak wyroczni i najważniejsza życiowa decyzja została w ten sposób podjęta. Joasia nie mogła jednak żyć po aryjskiej stronie. [...] Nie miałam pieniędzy, by zapłacić za przechowanie jej u polskiej rodziny. [...] Wpadłam na pomysł [...], żeby umieścić Joasię w katolickim sierocińcu położonym 24 km na północ od Warszawy. Zakład ten prowadzony był przez zakonnice, a wśród około setki polskich dzieci moja córka była dosyć bezpieczna, ja natomiast mogłam kontynuować moje życie Aryjki w Warszawie i odwiedzać ją w każdą niedzielę”<sup>68</sup>.

Do Warszawy przyjechała (również z Łodzi) farmaceutka Zofia Cymer z córką Eugenią (ur. 1923), wynajęły mieszkanie na Saskiej Kępie. Dziewczyna poznała na plaży nad Wisłą chłopaka, z którym się zaprzyjaźniła. Krzysztof Ostoja-

<sup>64</sup> W nocy z 10 na 11 XI 1939 r., niemal dokładnie rok po nocy kryształowej, podpalono największe łódzkie synagogi, od grudnia 1939 r. wysiedlono z Łodzi do Generalnego Gubernatorstwa blisko 28 tys. osób (Żydów i Polaków), a wsiedlono ponad 14 tys. Niemców z krajów bałtyckich, Wołynia, Małopolski Wschodniej i Bukowiny (Janusz Wróbel, *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej w latach 1939–1945*, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 1987, s. 237–238).

<sup>65</sup> AŻIH, 302/124, Pamiętnik Lizy Taflowicz, s. 5.

<sup>66</sup> Wróbel, *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej...*, s. 180.

<sup>67</sup> AŻIH, 301/3085, Relacja Nomy Futerman.

<sup>68</sup> Maria Majerczyk, mps, w zbiorach autorki.



-Owsiany przez kontakty z podziemiem wyrobił im nowe papiery, zmienczając nazwisko na „Zimmer”. Przeprowadziły się na kolonię Staszica, Krysia (Eugenia, według papierów Elżbieta Zimmer) pracowała jako sekretarka w niemieckiej firmie<sup>69</sup>. Latem 1940 r. znalazł się w Warszawie też przybyły z Łodzi Bolesław Lewkowicz z prawdziwym przedwojennym dowodem na nazwisko Bolesław Zieliński i zamieszkał na Żoliborzu. Po stronie aryjskiej był „stuprocentowym aryjczykiem”, zajmującym się handlem i rozjazdami po Polsce, zapędził się nawet do Lwowa. Jednocześnie utrzymywał kontakt z rodziną – wysyłał paczki do łódzkiego getta. W Warszawie przerzucał za mury chleb, odzież, lekarstwa, także dla rodziny swojej narzeczonej, którą wyciągnął z getta. W relacji podkreśla swoje kompetencje, w tym osobowościowe i kulturowe, które pomogły mu ocalić: „Posiadanie dowodu, odpowiednie warunki zewnętrzne, pełna znajomość języka, literatury, kultury i obyczajów polskich, płynąca z jakiegoś nieznanego mi źródła śmiałość i zuchwałość – wszystko to pozwalało mi poruszać się swobodnie po «aryjskiej stronie», podróżować po kraju, wchodzić do getta warszawskiego, łódzkiego, częstochowskiego...”<sup>70</sup>.

### Ucieczka od głodu – ucieczki z getta

Kolejny rodzaj ucieczek warszawskich Żydów to ucieczki od głodu i warunków życia w getcie. Spośród wielu możliwych sposobów kategoryzowania i opisywania takich ucieczek chcę – na potrzeby tego artykułu – wyróżnić jedynie ucieczki czasowe i permanentne. Pomijam przy tym wiele innych rodzajów ucieczek z getta (np. psychiczne, w świat wewnętrzny czy w różnego rodzaju zapomnienie), pozostając nadal w obszarze kategorii kapitałów i zasobów.

U c i e c z k i c z a s o w e wiązały się – najogólniej rzecz biorąc – z możliwością zarobkowania poza gettem, a nie w nim. Czasami były to ucieczki krótkotrwałe, jednorazowe wyjście z getta w celu załatwienia jakichś spraw, jak w przypadku Sury Rozenberg, która 16 listopada 1940 r. wyszła z getta, żeby odebrać dla chorych i pozostających bez środków do życia rodziców z ich dawnego sklepu (przy ul. Stalowej 41) trochę żywności i owoców. Zatrzymana bez opaski, została skazana na 200 zł grzywny<sup>71</sup>.

Pochodząca z pobożnego domu krawcowa Roza Majerfeld po wybuchu wojny zajęła się handlem – jeździła na szmugiel z sąsiadem z Pragi, który dał jej metrykę własnej córki, uchodziła więc za Henrykę Zacharską. Gdy powstało getto, Roza częściowo mieszkała tam z rodziną (miała w getcie dwóch braci, cztery siostry i licznych kuzynów), jednocześnie jednak wynajęła (jako Zacharska) po-

<sup>69</sup> Losy Krysi (Eugeniei), ilustrowane zdjęciami z okresu okupacji, zostały opisane przez jej syna: <https://mayorek2.wixsite.com/krysia/1923-1939> (dostęp 2 VI 2022 r.).

<sup>70</sup> AYV, O.3/1159, Relacja Bolesława Zielińskiego Lewkowicza.

<sup>71</sup> AP Warszawa, Archiwum Sądu Niemieckiego w Warszawie 1940–1944, 72/1207/1170, Akta sprawy S. Rozenberg.

kój na Żoliborzu, żeby ułatwić sobie podróżowanie i handel. Krążyła między gettem a stroną aryjską, Warszawą, Rakowem i Białą Podlaską – przysyłała rodzinie paczki lub przywoziła zapasy żywności. Gdy wracała do Warszawy, mieszkała na Żoliborzu i/lub w getcie, gdzie pracowała w fabryce.

Do kategorii uciezek czasowych można zaliczyć także dobrze znane zjawisko szmuglu. Pewną jego odmianę stanowią sytuacje, kiedy uciekinierzy nie wracają codziennie do getta, ale w zasadzie mieszkają już poza nim, pomagając pozostającej tam nadal rodzinie. Takie osoby organizują sobie życie po stronie aryjskiej, choć niekiedy pozostają jeszcze, by tak rzec, jedną nogą w getcie – jak Jakub Hochberg. Rodzina Hochbergów (rodzice z trójką dzieci) mieszkała na Pradze, w 1940 r. przenieśli się na ul. Chłodną, do getta. Dwaj starsi synowie, Jakub (ur. 1904) i Michał (Moniek, ur. 1906), po kilku tygodniach, nie widząc tam żadnych możliwości zarobkowania, przeszli z powrotem na stronę aryjską. Jakub znalazł oparcie w Julii Rogozińskiej, którą poznał w 1940 r., pracując w kuchni niemieckich koszar. Wraz z córką Hanią mieszkała przy ul. Kowieńskiej 8 na Pradze. Jakub wprowadził się do Julii, zostali parą, a właściwie rodziną – troszczyli się o siebie i wspierali wzajemnie do momentu rozstania w czasie powstania warszawskiego. Sieć wsparcia stanowili też rodzina Julii, jej siostra i szwagier, oraz znajomi i sąsiedzi z warszawskiej Pragi. Michał także wykorzystał kapitał społeczny: na warszawskim Powiślu otworzył sklepik połączony z wyszynkiem, wtopił się w środowisko, związał z mieszkającą tam Polką. Bracia wspierali i aprowizowali znajdujących się w getcie rodziców i siostrę z synkiem. Odwiedzali ich lub posyłała paczki, pozostawali również w kontakcie telefonicznym. Jakub okresowo mieszkał w getcie, gdy możliwości zarobku po aryjskiej stronie się urywały. Bieda panowała po obu stronach muru – gdy był na Pradze, wysyłał do getta żywność, gdy był w getcie, martwił się, że Julia i Hania nie mają co jeść. Próbował kilkakrotnie, bez większego powodzenia, handlu pomiędzy gettem a stroną aryjską. Podejmował rozmaite inicjatywy ekonomiczne po jednej i drugiej stronie muru; najlepszym pomysłem okazało się w końcu sprzedawanie gazet żołnierzom w koszarach Wehrmachtu. Michał dostał od partnerki brata papiery jej zaginionego na wschodzie męża, po likwidacji getta oficjalnie zatrudnił się w niemieckiej firmie ochroniarskiej. Jakub do powstania w getcie handlował gazetami, potem musiał się ukrywać – siedział pod opieką Julii w zamkniętym pokoju, pisząc dziennik<sup>72</sup>.

Podobnie postępował Izaak Perkal, pochodzący z Mszczonowa, który na początku okupacji znalazł się z ojcem i częścią rodziny w Grójcu (matka zginęła we wrześniu 1939 r.). Gdy zostali przesiedleni do warszawskiego getta, Izaak pozostał poza nim, kupił aryjskie papiery, zaczął handlować i wspierał rodzinę. Z czasem rozwinął interes, zatrudniał sześciu pomocników; na szabat przychodził do rodziny w getcie. W końcu przewiózł ojca i dwójkę rodzeństwa do getta

---

<sup>72</sup> Jakub Hochberg, *Czytając gazetę niemiecką... Dziennik pisany w ukryciu w Warszawie w latach 1943–1944*, oprac. Barbara Engelking, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2019.

w Piotrkowie Trybunalskim (spośród jego siedmiorga rodzeństwa przeżył jeden brat), a sam wyjechał na roboty do Niemiec, gdzie dotrwał do końca wojny<sup>73</sup>.

Inną tego rodzaju „czasową” uciekiniarką z getta była Blima Friedman, która także krążyła między gettem a stroną aryjską, gdzie zarabiała jako manikiurzystka i pedikiurzystka. Jej kapitał społeczny stanowiło kilkanaście przedwojennych klientek na warszawskiej Woli, u których pracowała również po zamknięciu getta. Mąż Blimy zginął na początku okupacji, została sama z córeczką (ur. 1934). Żeby miały co jeść, Blima wychodziła z getta pracować, zostawała coraz częściej na noc u którejsz ze swoich klientek, w końcu zaczęła pomieszkować u jednej z nich, pani Golianowej przy ul. Wroniej. Brała ze sobą córkę, coraz rzadziej wracały do getta, jedynie po to, by przynosić coś do jedzenia braciom Blimy i ich głodującym rodzinom. Gdy rozpoczęła się likwidacja getta, akurat znajdowały się po stronie aryjskiej, obie z córką przeżyły<sup>74</sup>.

Niektóre ucieczki były grupowe i całkiem legalne – np. Toporol organizował wyjazdy młodzieży (przede wszystkim z konspiracyjnych organizacji młodzieżowych) latem 1941 r. na żniwa do majątków ziemskich. Kierował się przy tym „z jednej strony chęcią dania możliwości młodym ludziom praktycznego przeszkolenia rolniczego, a z drugiej strony chciał w ten sposób odciążyć społeczeństwo żydowskie w Warszawie od licznych rzesz bezrobotnych i chciał im dać możliwość pracy oraz najedzenia się”<sup>75</sup>.

Bezpowrotne ucieczki z getta wiązały się z wyjazdem z Warszawy – w poszukiwaniu znośniejszych warunków życia, bliskości rodziny, możliwości zarobkowania. Wyjazd na prowincję miał najczęściej charakter nielegalny, niemniej wiadomo było, że w małych miejscowościach, szczególnie dopóki nie powstały tam getta, łatwiej było o zaopatrzenie i że panują tam znośniejsze niż w Warszawie warunki. Wiosną 1941 r. zaobserwowano zjawisko nasilonych ucieczek z zamkniętego już warszawskiego getta, w którym narastał głód. „Kiedy getto w Warszawie ciągle się zmniejszało i zawężało, natomiast prześladowania były coraz częstsze i ostrzejsze – pisał Dawid Mandelbaum – dużą część Żydów ogarnęła psychoza ucieczki z Warszawy, wyjazdu na prowincję, gdzie życie jest zdecydowanie tańsze i nie ma wysokich murów, gdzie nie trzeba się bać kar za nielegalne opuszczenie terenu ogrodzonego, tak jak to jest w getcie warszawskim”<sup>76</sup>.

<sup>73</sup> USC, VHA, 3209, Wywiad z Izaakiem Perkalem.

<sup>74</sup> USC, VHA, 38135, Wywiad z Blimą Friedman oraz jej córką (38259, Wywiad z Wandą Wołosy); zob. także AŻIH, 301/5211, Relacja Ireny Poławskiej, Zofii Poławskiej, Marii Golian.

<sup>75</sup> *Po 11.1941, Warszawa-getto. N.N., Opracowanie pt. „Notatki o rolnictwie u Żydów w 1941 r.” o działalności Toporolu* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 27: *Żydowska Samopomoc Społeczna w Warszawie (1939–1943)*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Maria Ferenc Piotrowska, Warszawa: ŻIH, 2017, s. 895.

<sup>76</sup> *Warszawa-getto. Dawid Mandelbaum, Relacja pt. „Hrubieszów”* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 6: *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012, s. 130.

Na prowincję uciekała – najczęściej z powrotem do miejsc zamieszkania – także część przesiedleńców, których dziesiątki tysięcy zostały przymusowo wsiedlone do warszawskiego getta. W czerwcu 1942 r. inż. Einhorn, kierownik schroniska przy ul. Niskiej 20/Stawki 21, pisał w sprawozdaniu: „od końca kwietnia rb. za[notowano] znaczny odpływ z Warszawy uchodźców z powodu niepowstrzymanego dążenia z powrotem na prowincję”<sup>77</sup>. Jednymi z takich przesiedleńców, którzy wrócili w okolice rodzinnego Sochaczewa, była rodzina Tykocinerów. Przesiedleni do Warszawy na początku 1941 r., początkowo żyli z wyprzedawania rzeczy, lecz niebawem zdecydowali, że nie mają w getcie szans przetrwania. Do Sochaczewa wrócił najpierw ojciec z najstarszym synem, a po kilku miesiącach matka z trzema córkami. Chodzili po okolicy, w końcu dla bezpieczeństwa postanowili się rozdzielić. Wojnę przeżyły dwie córki Tykocinerów, reszta rodziny zginęła<sup>78</sup>.

Ucieka z getta także rodzina buchaltera Dawida Złotowskiego, który z żoną i córeczką Elżbietą (ur. 1931) przyjechał na początku 1940 r. z Łodzi do Warszawy. W getcie mieszkali przy ul. Leszno, a kiedy szwagier zawiadomił ich, że w Częstochowie żyje się łatwiej i taniej, pojechali do tamtejszego getta. Gdy zaczęła się tam likwidacja Żydów, dziewczynkę zabrała do siebie Stefania Porada, przedwojenna służąca brata ojca, Pawła. To ona okazała się najlepszym „kapitałem” rodziny – dzięki jej oddaniu i odwadze okupację niemiecką przeżył Paweł Złotowski z synkiem oraz Elżbieta (jej rodzice zginęli)<sup>79</sup>.

Podobnie na prowincję wyjechała z warszawskiego getta rodzina Lusterników. Małkiel (Maks) Lusternik, literat i poeta piszący po hebrajsku wiersze (przetłumaczył także na hebrajski *Pana Tadeusza*), działacz syjonistycznej Gordonii, wydawca hebrajskojęzycznych pism literackich („Reszit” i „Tchumim”), w czasie wojny zaangażował się w działalność konspiracyjną. W 1941 r. wyjechał do Opatowa, skąd pochodziła jego żona (Róża Lewinson). Włączył się tam w prace komitetu Żydowskiej Samopomocy Społecznej, za co spotkało go wiele pochwał. „Zjawienie się p. dra Lusternika na gruncie opatowskim uważają wprost za cud i za zrządzenie opatrności”<sup>80</sup>. Do Opatowa przyjechała również siostra Maksa Anna Margulies z mężem i synkiem Tomkiem (wcześniej uciekli z Łodzi do Warszawy), przez pewien czas w 1942 r. mieszkał tam też Olek Birger, syn innej z sióstr Lusternik, Heleny. Gdy w Opatowie zbliżało się wysiedlenie Żydów, do miasta dotarła inna siostra – Iza Faleńska – naradzali się, co robić. Iza doskonale rozumiała nadchodzące niebezpieczeństwo, „widziała, co jest

---

<sup>77</sup> Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH i DiG, 2011, s. 112. O masowej „emigracji” z getta na prowincję jest mowa także w innych dokumentach w tym tomie, zob. *ibidem*, s. 123, 155, 375.

<sup>78</sup> USC, VHA, 370, Wywiad z Terry Himmelfarb (Tową Tykociner).

<sup>79</sup> USC, VHA, 41653, Wywiad z Elżbietą Wędrowską.

<sup>80</sup> AŻIH, 211/758, Korespondencja Centrali ŻSS w Krakowie z ŻSS w Opatowie, k. 62.

na ścianie napisane”, jak stwierdził w rozmowie ze mną Tomasz Pietrzykowski (Margulies)<sup>81</sup>. Iza przewiozła wówczas całą rodzinę do Warszawy.

Uświadomiwszy sobie, że pobyt w getcie oznacza całkowite zamknięcie, już po kilku dniach uciekła z niego Jakoba Blidsztejn<sup>82</sup> z matką i ciotką. Wróciły na Żoliborz, gdzie wcześniej mieszkały (Kraśińskiego 10). Pomogły im władze WSM – przez tydzień mieszkały w „stojącym wówczas pustką pokoju na III kolonii WSM”, po czym przeniosły się do getta w Falenicy, tam bowiem „warunki były lepsze niż w getcie warszawskim – było ogrodzone drutem kolczastym (przez który zresztą łatwo było przejść) tylko od drogi, biegnącej wzdłuż toru kolejowego; natomiast wiodąca przez las droga do Radości była wolna [...]. Przeciętnie raz w tygodniu jeździłam z książkami do Warszawy uczyć się i odwiedzać znajomych” – wspomina. Kapitałem rodziny były zasoby finansowe oraz kompetencje zawodowe matki: „nasza rodzina żyła z oszczędności przedwojennych mojej matki, która od czasu do czasu jeździła do Warszawy sprzedać przez znajomych jeden «złoty pieniążek» z naszego zapasu. Będąc w Warszawie, matka moja (lekkarka dentystka) dorywczo pracowała w gabinecie swojej koleżanki, pani Jadwigi Poczętowskiej na Żoliborzu, czym również reperowała nasz budżet”<sup>83</sup>.

Jeszcze przed zamknięciem getta wyjechała z Warszawy do Opola Lubelskiego rodzina Marii Geszychter. Po likwidacji tamtejszych Żydów wróciła ona z córką do Warszawy, ukrywały się po stronie aryjskiej; mąż został zamordowany na wsi<sup>84</sup>. Fryzjer Dawid Białoogród z żoną i dzieckiem udał się z Warszawy w okolice Bychawy, gdzie miał brata<sup>85</sup>, Samuel Cyrkiel z żoną i wnukiem – do Mogielnicy<sup>86</sup>, kamasznik Ignacy Kotlarski – w okolice Białegostoku; przeżył tam, pasąc krowy<sup>87</sup>, Pina Fuksman z trojgiem ze swoich ośmiorga dzieci wrócił w okolice rodzinnego Łukowa<sup>88</sup>.

<sup>81</sup> Rozmowa telefoniczna, 7 II 2020 r., transkrypcja w zbiorach autorki. W czasie uczytu u króla Baltazara na ścianie ukazała się ręka pisząca „mene, mene, tekel, ufarsin” (bardziej znane w wersji „mane, tekel, fares”). Prorok Daniel zinterpretował te słowa jako zapowiedź zbliżającej się do króla śmierci (Dn, 5, 25–30).

<sup>82</sup> Jakoba Blidsztejn, ur. w 1925 r. w Berlinie, była córką Henryka Blidsztejna i Idalii z domu Jurzdyckiej; ojciec był lekarzem, matka dentystką. Po dojściu Hitlera do władzy wrócili do Warszawy; rodzice się rozwiedli. Danuta z matką i ciotką przeżyły okupację na fałszywych papierach – Jakoba od tej pory używała nazwiska Danuta Dąbrowska. Po wojnie skończyła romanistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W 1950 r. wyszła za mąż za Edmunda Gonczarskiego, dziennikarza „Po Prostu”; rozwiedli się w 1960 r. Danuta Dąbrowska pracowała w Żydowskim Instytucie Historycznym do 1968 r, kiedy wyemigrowała do Izraela razem z 14-letnią wówczas córką Urszulą. Pracowała w Yad Vashem, zmarła 19 IV 2015 r.

<sup>83</sup> AŻIH, 301/5719, Relacja Danuty Dąbrowskiej (Jakoby Blidsztejn).

<sup>84</sup> AŻIH, 301/6254, Relacja Marii Geszychter.

<sup>85</sup> AŻIH, 301/5003, Relacja Dawida Białoграда. Żona i córka zginęły.

<sup>86</sup> AŻIH, 301/2564, Relacja Samuela Cyrkla. W warszawskim getcie stracił ośmioro dzieci; przeżył z żoną i wnukiem.

<sup>87</sup> AŻIH, 301/2962, Relacja Ignacego Kotlarskiego.

<sup>88</sup> AŻIH, 301/4265, Relacja Piny Fuksmana. Żona i pięcioro dzieci zginęły, on z trójką przeżył.

Przykładem permanentnej uciezki z getta może być także historia Bera Ryczywoła (ur. 1883), pobożnego chasyda i właściciela stoiska ze śledziami przy ul. Puławskiej, który przeniósł się do getta z żoną, czwórką dzieci i ich rodzinami. Stopniowo wyprzedali wszystko, co się dało, zaczęli głodować. W kwietniu 1941 r. spuchnięty z głodu Ber postanowił wyjść z getta, nie udało mu się jednak namówić żony ani dzieci, by mu towarzyszyły. „Kupiłem sobie gojski kapelusz, marynarkę. U brata zgoliłem sobie brodę. Nie ruszałem się stamtąd, bo wstydziałem się bez niej pokazać” – opowiadał zaraz po wojnie. Wędrował po wsiach „powoli, opierając się na kij, z workiem na plecach, w niebieskich okularach niczym prawdziwy dziad. [...] Mówiłem po chłopsku. W ogóle mało się odzywałem. Udawałem głuchawego”<sup>89</sup>. Był świadkiem eksterminacji Żydów w okolicach Żelechowa, zaczepiany i podejrzewany o bycie Żydem, uniknąwszy rozmaitych niebezpieczeństw, przeżył wojnę.

### Uciezki od śmierci – ratowanie życia

Ostatni opisywany w artykule rodzaj uciezek warszawskich Żydów to uciezka od śmierci – wyjście z getta w czasie akcji wysiedleńczej lub po niej – do powstania w getcie. Uciezki/wychodzenie na stronę aryjską to obszerne zagadnienie, opisywane w licznych wspomnieniach i opracowaniach<sup>90</sup>. Nie będę tu omawiać warunków życia po aryjskiej stronie – kwestii pomocy, współpracy, szmalcownictwa – to tematy na osobne pogłębione opracowania, poruszę jedynie kilka wątków związanych z aspektem kapitału/zasobów potrzebnych – podobnie jak w wypadku niepójścia do getta – do porzucenia dzielnicy zamkniętej.

O kapitale ekonomicznym jest mowa w setkach relacji, dla wielu Żydów stanowił on podstawowy problem związany z możliwością ukrywania się poza gettem. Dla przykładu Baruch Goldman wyszedł z getta i udał się do przyjaciół na Mokotowie w styczniu 1943 r. Po tygodniu przekonał się, że jego „środki materialne są niedostateczne do utrzymania się przez czas dłuższy”. Wrócił więc do dzielnicy, „by jak najszybciej zrealizować wszystko, co posiadałem i ponownie zamieszkać po aryjskiej stronie. [...] Jako minimalną kwotę potrzebną na wyjście uznałem sumę złotych 20.000 na dwie osoby i sądziłem, że uda mi się ją uzyskać”<sup>91</sup>. Z kolei Hinda Malachi z Ostrowca Świętokrzyskiego oceniała, że przeżycie w Warszawie będzie kosztowało „najmniej 100 tys. zło-

<sup>89</sup> AŻIH, 302/43, Ber Ryczywół, „Moje przeżycia”, tłum. z jidysz Monika Polit. Wspomnienie opublikowano w języku oryginału: *Wiazoj ich hob ibegelebt di dajczn*, Warszawa–Łódź–Kraków: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1946.

<sup>90</sup> Zob. m.in. Małgorzata Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa: IFiS PAN, 2004; Paulsson, *Utajone miasto...*; Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania...*

<sup>91</sup> AŻIH, 302/186, Pamiętnik inż. Barucha Goldmana, pisany w lutym 1944 r. Autor nie przeżył okupacji.

tych<sup>92</sup> Izaak Diamensztajn, wychodząc z getta w lutym 1943 r., miał przy sobie około 1800 dolarów w złocie i oceniał, że będzie mógł „żyć z tych oszczędności dość ładnie, bo dolar złoty wciąż szedł w górę, bo z 100 zł za 1\$ już obecnie płacą zł 400, za 1\$”<sup>93</sup>. Nie sposób było jednak przewidzieć, ile będzie kosztowało ukrywanie się po stronie aryjskiej – zależało to nie tylko od jego trybu („na powierzchni” czy „pod powierzchnią”), ale ponadto od wielu nieprzewidywalnych czynników, takich jak choćby to, kim okaże się właściciel wynajmowanego mieszkania (i jego sąsiedzi), czy od liczby szantaży i zachłanności szmalcowników, z którymi zetknięto się, jak przypuszczam, 99 procent ukrywających się w Warszawie Żydów.

Pieniądze czy monety łatwiej było zabrać ze sobą przy ucieczce z getta, niektórzy mieli jednak kapitał w rzeczach i przedmiotach, te zaś trzeba było wydośćać przez mur. Na przykład Tadeusz Obremski pisze w dzienniku, że planował wynajęcie półciężarówki, która mogłaby przewieźć jego rzeczy z getta<sup>94</sup>. Z kolei Symcha Binem Motyl, zajmujący się właśnie przemycałnictwem przez mur ludzi i ich bagaży na „drugą stronę”, wspomina, że Obremski miał „około 20 dużych kufrów, waliz, worków etc.”<sup>95</sup> Część jego bagaży została przy wynoszeniu z getta skradziona.

Kapitał był potrzebny do ucieczki z getta, ale zarazem jako pokusa dla szmalcowników, oszustów i szantażystów stanowił także obciążenie i zagrożenie. O ambiwalencji wokół posiadania pieniędzy mówi w swojej relacji Berta Mandel, która przyjechała do Warszawy we wrześniu 1942 r. ze Lwowa: „wielkim nieszczęściem dla ludzi było to, że może mieli pieniądze. Ci ludzie prędzej zginęli. Bardzo często byli ludzie, którzy zostali wydani tylko dlatego, że mieli pieniądze. Nie mieć pieniędzy to było bardzo ciężko i bardzo źle, ja do tych należałam, ale ja może też dlatego wyszłam z życiem, bo mnie nikt z Polaków niczego nie zazdrościł”<sup>96</sup>.

Nie wszyscy decydujący się na ucieczkę z getta dysponowali kapitałem ekonomicznym, zasobami materialnymi. Więzy przyjacielskie, kapitał p o m o -

<sup>92</sup> AYV, O.3/3379, Hinda i Chanina Malachi, Dziennik.

<sup>93</sup> United States Holocaust Memorial Museum (dalej USHMM) RG-2009.107.1, Dziennik Izaaka Diamensztajna. Pozostałe oszczędności – „28.800 złot[y]ch w bankn[otach] B[an]ku Emisyjnego oraz biżuterię” – miała przy sobie żona Ruchla, kiedy wywieziono ją 13 VIII 1942 r. wraz z 13-letnią córką Leą do Trebłinki.

<sup>94</sup> Tadeusz Obremski, *Wśród zatrutych noży. Zapiski z getta i okupowanej Warszawy*, oprac. Agnieszka Haska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2017, s. 167.

<sup>95</sup> Symcha Binem Motyl, *Do moich ewentualnych czytelników. Wspomnienia z czasu wojny*, oprac. Agnieszka Haska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 156. Nie ma stuprocentowej pewności, że Motyl pisze o Tadeuszu Obremskim – miał on dwóch braci, wszyscy byli zamożnymi współwłaścicielami znanej przed wojną firmy obuwniczej w Warszawie.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 19, 25.

stowoy z okresu studiów i wspólnej pracy okazały się zasobem społecznym, który pomógł ocaleć kilku psychologom związanym z powstałą w 1928 r. na UW Katedrą Psychologii Wychowawczej prof. Stanisława Baleya<sup>97</sup>. Grupa studiujących tam kobiet była bardzo zżyta, przed wojną współpracowały ze sobą, tworzyły pierwsze poradnie opieki psychologicznej dla dzieci, kilka z nich odbywało staże, a potem pracowało społecznie w żydowskiej Poradni Pedologicznej Przyjaciół Dzieci (Leszno 11, następnie Elektoralna 6), kierowanej przez dr Zofię Rozenblum. Poradnię tę „cechowała szczególna atmosfera: ludzie żyli ze sobą bardzo serdecznie i po krótkim czasie stawali się prawie rodziną”<sup>98</sup>. Istniejący między nimi kapitał zaufania odegrał w czasie okupacji ogromną rolę.

Janina Neuding (jej mąż Jerzy, działacz Polskich Socjalistów, został zamordowany w getcie 17 kwietnia 1942 r.) z córką Joasią wyszły z getta w czasie akcji latem 1942 r. To koleżanki zorganizowały jej wyjście przez sądy. „Wydzwoniły mnie z getta” – opowiada Neudingowa<sup>99</sup>. Po stronie aryjskiej czekała na nie w dorożce Wanda Ptaszyńska<sup>100</sup>, zawiozła je do Ireny Chmieleńskiej<sup>101</sup>, u której rodziców w Aninie spędziły pierwszych kilka miesięcy. Do Chmieleńskiej skierowała je Helena Merenholt, także psycholog przed wojną pracująca w Poradni Pedologicznej, a po aryjskiej stronie kurierka Żydowskiego Komitetu Narodowego, pomagająca wielu ukrywającym się Żydom. Następnie Joasia znalazła się na jakiś czas w Instytucie Higieny Psychiczej w Zagórzcu, pod opieką prof. Kazimierza Dąbrowskiego, gdzie zresztą ukrywało się więcej Żydów – dzieci i dorosłych<sup>102</sup>. Teściowa Janiny Anna Neudingowa również wyszła z getta, a pierwsze schronienie miała zapewnione dzięki psycholog Irenie Słońskiej<sup>103</sup>, która była jedną z osób pomagających im przez cały czas po stronie aryjskiej. Trzy panie Neuding mieszkały potem do powstania warszawskiego przy ul. Narbutta 38. Janina utrzymywała rodzinę, roznosząc po kawiarniach ciastka wypiekane przez „panie ziemianki”. Jak wspomina jej córka, „zarabiała 50 gr na ciastku. Były różne ciastka, najdroższa była «bomba» – kosztowała 17 zł. Pewnego dnia usiadłam

<sup>97</sup> Zob. *Dziesięciolecie Zakładu Psychologii Wychowawczej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego 1928–1938. Sprawozdanie opracowane przez konwersatorium przy Zakładzie Psychologii Wychowawczej*, red. Maria Żebrowska, Joanna Kunicka, Warszawa: nakładem autorów, z zaślizkiem Uniwersytetu J. Piłsudskiego, 1938.

<sup>98</sup> Zofia Szymańska, *Byłam tylko lekarzem...*, Warszawa: PAX, 1979, s. 87. Autorka wymienia nazwiska 29 psychologów i 7 lekarzy pracujących w poradni. Wielu z nich zginęło.

<sup>99</sup> USC, VHA, 25565, Wywiad z Janiną Neuding z d. Perl (ur. 1906).

<sup>100</sup> Wanda Ptaszyńska (1900–1981), dr psychologii. Irena Chmieleńska mówi w wywiadzie (USC, VHA, 29543), że Ptaszyńska także była Żydówką.

<sup>101</sup> *Ibidem*. Chmieleńska została odznaczona medalem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata w 1998 r.

<sup>102</sup> USC, VHA, 25561, Wywiad z Joanną Podgóorską; USC, VHA, 33030, Wywiad z Eugenią Dąbrowską,

<sup>103</sup> Dr Irena Słońska z d. Skowronkówna (1906–1989), pedagog, przed wojną pracowała w różnych poradniach dla dzieci. W czasie okupacji była członkinią Armii Krajowej w stopniu kapitana (używała pseudonimu „Wanda”).



na pojemniku z ciastkami i zgmiotłam «bombę»; mama mnie uderzyła, ale najgorsze, że sama zjadła bombę, mi nie dała...”<sup>104</sup>.

Fałszywe dokumenty Neudingowa dostała przez inną koleżankę ze studiów – Ewę Rybicką, która wraz z mężem, także psychologiem, dr. Ludwikiem Go-ryńskim (asystent prof. Baleya, nie poszedł do getta) działała w konspiracji<sup>105</sup>. W kręgu psychologów była też Maria Kwiatowska, pomagająca dr. Hipolitowi Bajerowi i jego żonie, koleżance ze studiów Halinie Wajnholc<sup>106</sup>. Ponadto wypro-wadziła z getta dr. Józefa Fuswerka<sup>107</sup>, jego żonę Marylę Adler (asystentkę prof. Władysława Witwickiego, zginęła w czasie powstania warszawskiego) oraz sio-strę Klementynę (Klimę) Fuswerk (później Krymkową, która została kurierką ŻKN). Ta z kolei umieściła u Kwiatowskiej jako służącą swoją znajomą Stefanię Szochur, która po ucieczce z obozu w Poniatowie błąkała się po Warszawie, szukając kontaktu ze znajomymi<sup>108</sup>. Ich historie potwierdzają przekonanie, że zaufanie jest bardzo ważną miarą kapitału społecznego, poprzez którą można opisywać jego siłę, spójność i trwałość. W przypadku sieci pomostowych mówi się o wysokim, zgeneralizowanym zaufaniu do innych ludzi, czego nie wymagają sieci rodzinne, oparte na zasobach zwanych k a p i t a ł e m w i ą ż ą c y m.

Tego rodzaju kapitał stanowili polscy członkowie rodzin, jak wspomniany wcześniej Jerzy Wunsche, który uratował kilkunastu członków rodziny swo-jej żydowskiej żony, czy Zygmunt Iwasyk, któremu mimo starań nie udało się uchronić swojej „nieślubnej żony” Hanny Hornberger. Właścicielka mieszkania, w którym znalazła kwaterę Hanna, podejrzewała, że jest ona Żydówką. Z obawy przed donosem wyjechali na jakiś czas do Hrubieszowa, następnie do Sokala i Lwowa, gdzie jednak ścigały ich anonimy. Po powrocie do Warszawy Hanna Hornberger została zatrzymana przez Gestapo, zginęła w Auschwitz<sup>109</sup>.

Zasobem rodzinnym bywali jednak nie tylko polscy członkowie rodzin – podobną, a może i większą rolę odgrywali spokrewnieni Żydzi, którzy sobie wzajemnie pomagali: wyciągali bliskich z gett czy obozów, dla wielu stanowili pierwszy punkt zaczepienia po stronie aryjskiej, pomagali im tam zorgani-  
zować

<sup>104</sup> USC, VHA, 25561, Wywiad z Joanną Podgóorską.

<sup>105</sup> Zostali obydwójce wraz z jego matką i jej ojcem zatrzymani za działalność w AK, roz-strzelano ich w egzekucji ulicznej 24 XI 1943 r.

<sup>106</sup> Jak opowiada w wywiadzie Maria Kwiatowska (USC, VHA, 284876), została odznaczona medalem Sprawiedliwej w 1979 r. Bajerowie mieli dwoje dzieci: 2-letniego synka i urodzo-  
ne w 1943 r. niemowlę, które musieli zostawić, uciekając z jakiejś kryjówki. Synek, oddany pod opiekę Polakom, zaginął. Szukali go do końca życia. Przeżyli wojnę w Laskach, po wojnie mieli jeszcze jednego syna. Juliusz Saloni, który także im pomagał, podaje błędną informację, że zostali zatrzymani po stronie aryjskiej i zginęli w Sobiborze (USC, VHA, 22057).

<sup>107</sup> Po wojnie był we Francji znanym psychiatrą, używał nazwiska Joseph Fusswerk-Fursay.

<sup>108</sup> USC, VHA, 4286, Wywiad ze Stefanią Staszewską; zob. także Stefania Staszewska (Szo-  
chur), *Dni grozy*, Montreal: Polish-Jewish Heritage Foundation of Canada, 2006.

<sup>109</sup> AP Warszawa, Sąd Okręgowy w Warszawie, 654/2598, Akta sprawy Barbary Marii Ber-  
nadotte Kalinowskiej.

wać życie, bardziej doświadczeni służyli innym radą i wsparciem w trudnych sytuacjach.

Żydzi chronili swoich współmałżonków – czasem mniej zaradnych, czasem chorych lub z gorszym wyglądem – jak pochodząca z bardzo religijnego środowiska Barbara Rucińska; jej „największą troską był [ortodoksyjny] mąż, chciała go ochronić [...], biorąc na siebie ciężar utrzymania rodziny. [...] Rucińska przebywa więcej poza gettem niż w jego granicach. Przewozi do Lwowa «walutę» (podróżowała w przedziale tylko dla Niemców)”<sup>110</sup>. Rucińska opowiada, że „w dniach Akcji, na skutek jej nalegań, mąż zgolił brodę, włożył europejskie ubranie i dnia jednego wy dostał się z grupą robotników. Taś i tefilin wziął ze sobą. Ojciec jego odsiedział po nim «sziwa», bo zrzucił kapotę i zgolił brodę”<sup>111</sup>. Udało jej się również uratować męża, choć nieraz graniczyło to z cudem. Nie brakło jej tupetu, elokwencji i odwagi, refleks pomagał jej wielokrotnie wybrnąć z opresji. Uratowała męża i synka, zarabiając na ich utrzymanie i przeżywając niezliczone przygody. Jednym ze źródeł dochodu było przewożenie fałszywych dokumentów dla Żydów; została przy tym wydana przez pośredniczkę i spędziła kilka miesięcy w więzieniu w Lublinie. Po zwolnieniu w lipcu 1943 r. wróciła do Warszawy i zajmowała się nadal nielegalnym handlem.

Bronisław Lewkowicz wyciągnął z getta i chronił swoją młodszą i nieśmiałą żonę Edwardę Blajwajs<sup>112</sup>, Estera Rubinlicht uciekła z Lublina z narzeczonym i bratem do Warszawy. Z wieloma kłopotami i trudnościami, przy pomocy innych Żydów i Polaków, ukrywała męża (brat poszedł do Hotelu Polskiego i zginął) w kryjówkach w kolejnych mieszkaniach od kwietnia 1943 do sierpnia 1944 r. Obydwoje przeżyli<sup>113</sup>. Wiktor Hochberg (Witold Góra) wyprowadził z getta żonę, dwie córki, siostrę i szwagra i organizował dla nich – w zależności od potrzeb – mieszkania, papiery, aprowizację, pracę, opiekę. Pomagał także innym – znajomym i nieznanym Żydom<sup>114</sup>.

<sup>110</sup> AYV, O.3/1648, Relacja Barbary Rucińskiej. Cytat pochodzi z wprowadzenia do relacji, napisanego przez Idę Gliksztejn, która ją sporządziła.

<sup>111</sup> AYV, O.3/1648, Relacja Barbary Rucińskiej. Sziwa – siedmiodniowy okres żałoby; w domach ortodoksów odprawiano ją także po odstępstwie jednego z członków rodziny od ścisłych przykazań religijnych.

<sup>112</sup> AYV, O.3/1159, Relacja Bolesława Zielińskiego Lewkowicza; AYV, O.3/1158, Relacja Jądwigi Zielińskiej (Edwardy Blajwajs).

<sup>113</sup> USHMM, RG-50.549.01.0019, Lucine Horn, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn504789>. Polakiem, który pomógł znaleźć pierwsze mieszkanie po stronie aryjskiej i wspierał Estere, był Feliks Cywiński.

<sup>114</sup> AYV, O.3/4464, Relacja Wiktora Hochberga (Witolda Góry); AAN, 1582, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, 1864, Witold Góra; USC, VHA, 44331, Relacja Danuty Góry-Tsermegas; Barbara Góra, *Relacja [w:] Dzieci Holocaustu mówią...*, do druku przygotowała Wiktoria Śliwowska, Warszawa: Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce, 1993, s. 56–59; Anna Meroz, *W murach i poza murami getta. Zapiski lekarki warszawskiej z lat 1939–1945*, Warszawa: Czytelnik, 1988; AYV, O.3/1803, Relacja Feliksa Mrozowskiego (Fiszla Majnamera).

Ludwika Oberleder-Aran ściągnęła stopniowo (głównie z getta we Lwowie) do Milanówka 17 członków swojej bliższej i dalszej rodziny – tylko jeden z nich nie dożył do końca okupacji (zmarł śmiercią naturalną). Prowadzili hodowlę królików, wyprzedawali biżuterię; Ludwika pracowała w fabryce jedwabiu. Koledzy wciągnęli ją do konspiracji – akurat było to Stronnictwo Narodowe. W ramach „egzaminu” przypadło jej wygłoszenie prelekcji na temat „Dlaczego pragniemy Polski bez Żydów?”. Opowiedziała więc o tym, „że Żydzi objęli cały handel, że Żydom się najlepiej powodziło w Polsce, że są bardzo zdolni i zajęli wszystkie ważne stanowiska [...]”<sup>115</sup>.

Nie da się wyodrębnić czystych, „idealnych” typów poszczególnych rodzajów kapitału. W prawdziwym życiu mieszały się one i przeplatały. Na przykład kapitał wiążący (więzi rodzinne) łączył się z pomostowym (więzi partyjne) – jak w historii Konrada Świerczyńskiego. Ten syn bojownika PPS, a potem działacza Anarchistycznej Federacji Polski, sam od młodości związany z anarchistami, od początku okupacji pomagał znajomym Żydom, a następnie odwiedzał ich w getcie, przynosząc żywność, lekarstwa i przekazując listy, a od lata 1942 r. – organizując im ucieczkę na stronę aryjską. Szczególnie zaprzyjaźniony był z rodziną Goldbergów, wieloletnimi sąsiadami i przyjaciółmi. Dom Świerczyńskich przy ul. Leszno 115, położony blisko getta, służył jako punkt przerzutowy i pierwsza kryjówka dla uciekinierów. Konrad wyszukiwał także dla nich mieszkania, pośredniczył w przekazywaniu pieniędzy, fałszywych dokumentów, organizował pomoc lekarską. Wynajął dodatkowy pokój w tym samym budynku, gdzie również ukrywał uciekinierów. Wyciągnął z getta Halinę – już wówczas swoją narzeczoną (ślub wzięli w 1944 r.), pomagał też jej bratu i szwagierce. Pod opieką Świerczyńskiego znajdowali się ponadto towarzysze ze środowiska anarchistów – Marek Lów (Paweł Lew Marek), jego żona Karolina (Lola), jej matka Bronisława Brojde<sup>116</sup> oraz kilkanaście innych osób<sup>117</sup>.

Do kapitału społecznego zalicza się także kapitał sąsiedzki: pośredni pomiędzy wiążącym oraz pomostowym, tworzący nieraz bardzo mocne więzi. Właśnie takie silne relacje sąsiedzkie łączyły rodziny Kostańskich i Wierzbickich już przed wojną – sklepik mamy Kostańskiej sąsiadował ze sklepikiem pana Ajzyka Wierzbickiego w Halach Mirowskich. Ich dzieci, w podobnym wieku, się przyjaźniły. Gdy rodzina Wierzbickich przeniosła się do getta, młody Janek Kostański wspólnie z młodymi Wierzbickimi i ich kolegami rozwinął nieźle prosperujące przedsiębiorstwo szmuglerskie. W czasie akcji wysiedleńczej Kostańscy wyprowadzili z getta pana Ajzyka i dwoje jego dzieci: Nechę i Natana. Kupili

<sup>115</sup> AYV, O.3/5434, Relacja Ludwika Oberleder-Aran.

<sup>116</sup> Paweł Lew Marek, *Na krawędzi życia. Wspomnienia anarchisty 1943–1944*, Kraków: Wydawnictwo Dąb, 2006.

<sup>117</sup> USC, VHA, 31627, Wywiad z Bernardem Świerczyńskim; USC, VHA, 32248, Wywiad z Krystyną Świerczyńską; zob. także Bernard Świerczyński, *Szmugiel na wagę życia*, Warszawa: Meritum, 2015. Został odznaczony medalem Sprawiedliwego w 1972 r.

mieszkanie: dwa pokoje na terenie byłego małego getta przy Pańskiej 15, i tam przygotowali solidną kryjówkę dla Wierzbickich i przyjaciela, Władka Cykierta. Janek z mamą handlem zarabiali na utrzymanie ośmiu osób. „Handlowaliśmy, czym się dało – owocami, warzywami, masłem, białym serem. [...] Sprzedawaliśmy też żywe karpie na święta, łańcuchy i wycinanki na choinkę wykonane żydowskimi rękami naszych domowników”<sup>118</sup>. Wszyscy przeżyli, po wojnie Janek ożenił się z Nechą, wyjechali do Australii<sup>119</sup>.

Na znaczenie kapitału sąsiedzkiego wskazują też losy grupy Żydów z Mińska i Kałuszyna, którzy ukrywali się w Warszawie, służąc sobie wzajemnie radą, informacją i wsparciem w trudnych sytuacjach<sup>120</sup>. Podobne wsparcie sąsiedzkie stanowili dla siebie Żydzi z innych miast i miasteczek ukrywający się w Warszawie, na przykład kilka kobiet z Ostrowca Świętokrzyskiego<sup>121</sup> czy uciekinierzy z Sandomierza. Ich losy to świadectwo odwagi, samodzielności i pomysłowości Żydów, wykorzystujących wszystkie dostępne możliwości, by ratować bliskich i znajomych. Kapitał sąsiedzki spleta się tu z kapitałem wiążącym i psychologicznym, a cała historia warta jest opisanie w osobnym tekście, tutaj przedstawię krótko losy kilkorga jej kluczowych bohaterów. Lea Zoberman uciekła z Sandomierza w przeddzień wysiedlenia, dotarła do Warszawy do znajomej Zosi Kupferblum, która uciekła z Sandomierza wcześniej i mieszkała w Warszawie jako Polka. Lea miała kłopoty ze zdrowiem, znalazła się w szpitalu, gdzie po wyzdrowieniu zaczęła pracować jako pielęgniarka. Sprowadziła do Warszawy rodzinę: wyciągnęła matkę (Matylda z d. Kupferbaum) z obozu w Starachowicach, która została gospodynią w polskiej rodzinie; młodszą siostrę Franię (Friedlę, ur. 1922) z obozu w Radomiu – ta została sprzedawczynią w sklepie. Druga siostra Gitla (Gucia, ur. 1917) i ojciec (Samuel), wyciągnięci z obozu w Pionkach, także znaleźli się w Warszawie. Gitla przez pewien czas zmywała naczynia w restauracji, ale po incydencie ze szmalcownikiem przestała wychodzić z mieszkania Ireny przy ul. Chocimskiej – czytała, robiła na drutach, szyła<sup>122</sup>. W pokoju u Lei mieszkało więcej osób: na łóżku spał ojciec, na podłodze na sienniku Lea, Frania i Gucia. Frania zaczęła pracować, ale, jak wspomina Lea: „nasze wspólne zarobki nie są wystarczające na przyzwoite jedzenie, szczególnie że musimy wyżywić schowanych u mnie tatusia i Gucię. Koło mego miejsca pracy jest kawiarnia, gdzie sprzedają ciastka – poprosiłam właścicielkę, żeby mi dawała

<sup>118</sup> Henryk Grynberg, Jan Kostański, *Szmuglerzy*, Warszawa 2001, s. 97.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 142, 149 i in.

<sup>120</sup> Pisałam o nich szczegółowo w książce w moim opracowaniu *Sny chociaż mamy wspa- niałe... Okupacyjne dzienniki Żydów z okolic Mińska Mazowieckiego* (Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2016).

<sup>121</sup> Zob. m.in. AŻIH, 301/5970, Relacja Basi Folkman, Hindy Malachi i Reni Szewes; AŻIH, 301/6083, Relacja Janiny Kulwiec (Grundgand); AYV, O.3/3379, Hinda i Chanina Malachi, Dziennik; AYV, O.3/2313, Relacja Edzi Fefer; AYV, O.3/2532, Kolektywne zeznanie o Janinie Grundgang-Kulwiec.

<sup>122</sup> USC, VHA, 27050, Wywiad z Gertrudą Kupfer (Gitlą Zoberman).

kilka tuzinów ciastek i Frania zabiera je do fabryki, sprzedając z zarobkiem. Były to ciastka z kremem. Pamiętam, że często otwierałyśmy pudła z ciastkami i łyżeczką wyskrobywałyśmy krem, [który] zносиłam do domu, bo tatuś i Gucia wyglądali okropnie<sup>123</sup>.

Lea pomagała także znajomej z Sandomierza, Frydce Nusbaum, opiekować się ukrywaną w Warszawie rodziną. Ta 15-osobowa grupa przebywała w ciasnej kryjówce za fałszywą ścianą u pewnego Polaka. Nie wychodzili ze względu na „zły” wygląd. Trzeba było dostarczać im żywność, lekarstwa etc. Do Frydki przyjechał z Sandomierza zaprzyjaźniony z nią Chaim Janowski – po nieudanych próbach ukrywania się na wsi uciekł wraz z ojcem (który wyskoczył z pociągu do Treblińki i miał złamaną rękę) do Warszawy. Chaim kupił nowe papiery (nazywał się teraz Karol Wirtek), po kilku tygodniach znalazł pracę u Niemców i zaczął pomagać Frydce w opiece nad jej rodziną. Pomagał też ojciec Chaima Mordechaj, po tym jak zamieszkał pod Warszawą i przywoził ze wsi jedzenie, handlując rzeczami przywożonymi z miasta. Józef wraz z częścią rodziny Nusbaumów zdecydował się pójść do Hotelu Polskiego – przeżył w Bergen-Belsen; ocalało tam także (dzięki papierom palestyńskim) kilka osób z rodziny Nusbaumów<sup>124</sup>. Mordechaj Janowski został wydany Niemcom przez Polaków i zamordowany<sup>125</sup>.

Tymczasem z Leą Zoberman nawiązali kontakt inni znajomi z Sandomierza – Cesia Schneider i Heniek Grynszpan („Franek”<sup>126</sup>), który miał powiązania z podziemiem i dzięki niemu można było produkować fałszywe dokumenty dla krewnych i znajomych. Wśród odbiorców dokumentów byli między innymi sandomierzanie Chilek Cejlon i jego żona. Mieli dokumenty na różne nazwiska, a że chcieli mieszkać razem, postanowili wziąć oficjalny ślub w kościele. „Długo nie mogliśmy zapomnieć tej komedii. [...] Zamieszkali razem, legalnie pokropieni przez księdza” – komentuje Lea<sup>127</sup>. Chilek po kilku szantażach postanowił opuścić Warszawę i dołączył do brata na robotach w Niemczech. Razem uciekli do Szwajcarii, przeżyli wojnę<sup>128</sup>.

Z Sandomierza przyjechali do Warszawy także innego rodzaju sąsiedzi – trzech młodych Polaków, którzy zaczęli szantażować znajomych Żydów. „Ro-

<sup>123</sup> AYV, O.33/1787, Relacja Lei Zoberman.

<sup>124</sup> USC, VHA, 5506, Wywiad z Haną Nusbaum; USC, VHA, 13010, Wywiad z Salomonem Nusbaumem; USC, VHA, 3687, Wywiad z Markiem Nusbaumem; USC, VHA, 22206, Wywiad z Aaronem Nusbaumem.

<sup>125</sup> USC, VHA, 18540, Wywiad z Józefem Janowskim.

<sup>126</sup> Henryk Grynszpan (Grünspan) był inżynierem mechanikiem, pochodził z Bielska, walczył w kampanii wrześniowej, po ucieczce z niewoli niemieckiej znalazł się wraz z rodziną w Sandomierzu, skąd w 1943 r. uciekł do Warszawy. Był członkiem AK, pod nazwiskiem Franciszek Dębowy ps. „Henryk” walczył jako oficer w powstaniu warszawskim w Zgrupowaniu „Żubr”. Ciężko ranny na Żoliborzu, zmarł we wrześniu 1944 r. (AŻIH, 302/53, Relacja Celiny Grünspan).

<sup>127</sup> AYV, O.33/1787, Relacja Lei Zoberman.

<sup>128</sup> AYV, O.3/3631, Relacja Chila Ceylona.

mański spotkał Chilka na ulicy, zaciągnął do bramy, zabrał mu wszystkie pieniądze i ulatniając się, uprzedził, że się jeszcze spotkają. To samo doświadczenie miała Zosia<sup>129</sup>. Wiosną 1944 r. doszło do konfrontacji. Lea pracowała wówczas w sklepie; przyszło do niej trzech szantażystów z Sandomierza z „całą listą nasyżych Żydów ukrywających się w Warszawie” i żądając pieniędzy. Lea zadzwoniła po Heńka Grynszpana, ten zaś przyszedł z kolegą; mieli przy sobie broń. Poszli z szantażystami „dogadać się” w pobliskie ruiny. Po chwili Heniek wrócił i oznajmił Lei, że „wszystko jest w porządku, żebym nie zadawała żadnych pytań, [...] żebym się więcej nie niepokoiła, nie zobaczę ich więcej”<sup>130</sup>. W tej historii widać, że kapitał społeczny – na przykład wiele znajomości wśród sąsiadów Polaków – mógł czasem działać na niekorzyść ukrywających się Żydów.

Dla Żydów, którzy uciekali z getta przed śmiercią i decydowali się ukrywać między Polakami – szczególnie dla tych pozostających „na powierzchni” – istotnym składnikiem niezbędnych zasobów był odmienny od opisywanego wcześniej *k a p i t a ł k u l t u r o w y*. Do tego rodzaju zasobów należy cała złożona sfera kompetencji językowych, umiejętności adekwatnego zachowania się, odpowiedniego reagowania w danej sytuacji, znajomość kodów społecznych, zwyczajów etc. W wypadku uciekinierów chodziło także o pozbycie się pewnych nawyków z getta i nabycie tego, co Stefan Miller nazywał „dobrymi manierami”. Jego pokój nad sklepem przy ul. Bielańskiej 9 był dla wielu „pierwszą stacją przesiadkową na drodze z getta”. Uczył przebywających u niego po kilka dni Żydów „spokojnego, normalnego zachowania się na ulicy. Musieli pozbyć się strachu, manii prześladowczej, nie oglądać się przy byle hałasie, okrzyku czy czyichś krokach. Starałem się również [...] nauczyć swoich wychowanków poprawnego wyrażania się, aby akcentem i stylem nie budzili podejrzeń”<sup>131</sup>.

To, jak bardzo takie „dobre maniery” były potrzebne, potwierdza choćby relacja Edwardy Blajwajs, którą wyciągnął z getta mąż Bolesław Lewkowicz, pozostający poza gettem od początku okupacji. „Ja pochodzę z rodziny niezasymlowanej – wspomina Edwarda – chodziłam do gimnazjum żydowskiego, całe życie mieszkaliśmy w środowisku żydowskim. Wiele czasu i trudu poświęcił mój przyszły mąż na to, by zwalczyć wszystkie niepoprawności językowe, błędy językowe i w zachowaniu się, by wyuczyć mnie skomplikowanych spraw katolickich, praktyk i tradycji, towarzyskich wymogów. [...] Przyzwyczajona do życia w getcie, nie byłam psychicznie przygotowana do poruszania się swobodnego po ulicach, nie mogłam z dnia na dzień pozbyć się uczucia dręczącego mnie nieustannie lęku, strachu w oczach, bladeści policzków, żywych wspomnień i nawet wyrażań, używanych w życiu gettowym. [...] Jeszcze długo po opuszczeniu getta dostawałam na ulicy, w tramwaju, w kinie paroksyzmów strachu, gdy mogło mi się wydawać, że ktoś mi się uważnie przygląda itp. Dopiero po dłuższym cza-

<sup>129</sup> AYV, O.33/1787, Relacja Lei Zoberman.

<sup>130</sup> *Ibidem*.

<sup>131</sup> Stefan Miller, relacja [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej...*, s. 372,

sie nabrałam większej pewności siebie, a nawet tupetu, zyskałam we własnych oczach zaufanie do własnego wyglądu”<sup>132</sup>.

Z relacji i innych świadectw wiemy, że najważniejszym aspektem kapitału kulturowego była znajomość religii katolickiej. Wspomniana wcześniej Roza Majerfeld opowiadała, jak ukrywając się po stronie aryjskiej, zdobywała ten kapitał, jak uczyła się poprawnego zachowania w kościele: „Wchodzi ksiądz, odmawia modlitwę w języku mi nieznanym i podaje nazwę modlitwy, którą mieliśmy zmówić. Ludzie wyciągają książeczki do nabożeństwa, przerzucają kartki [...]. Ja się rozglądam dookoła i nie wiem, gdzie i na której stronie się mieści ta modlitwa. Bo to drobny druk i ciemno w kościele. Więc się nie orientuję. Rozglądam się dookoła jeszcze raz i widzę, że większa część modlących się wcale książki nie otwiera, tylko wszystko się z pamięci modli. Myślę sobie: «oni są tak inteligentni, tak dobrze znają Torę na pamięć, to po co się wysilać?...». Zamykam modlitewnik i modlę się jak oni z pamięci. [...] Przymknęłam oczy jak oni z rękoma złożonymi do modlitwy i robiłam wargami, jakbym się modliła”. Roza nauczyła się również święcić pokarmy w Wielką Sobotę, a także „dzielić opłatkiem. Jak żyję podobnej rzeczy nie widziałam, a tu przede mną same nowe przeżycia. [...] Oni chodzą dwa razy do roku do spowiedzi. Na Nowy Rok i na Wielkanoc. Gdy mnie w Wielkanoc pytano, czy już byłam przy spowiedzi, to powiedziałam, że w Boże Narodzenie byłam. A gdy pytano mnie w Boże Narodzenie, to powiedziałam, że byłam w Wielkanoc. W każdym bądź razie zawsze byłam wyspowiadana”<sup>133</sup>.

Istotnym elementem kapitału ważnego dla perspektywy ocalenia była w przypadku uciekających z getta Żydów także specyficzna właściwość, którą można nazwać kapitałem wizerunkowym, czyli tzw. dobry wygląd. Był on powszechnie uważany za jeden z najważniejszych, jeśli nie wręcz najważniejszy atrybut niezbędny do ucieczki z getta. „Urządzić się po tamtej stronie można rozmaicie – w zależności od wyglądu, od pieniędzy i od znajomości” – pisała w dzienniku Aleksandra Sołowiejczyk-Guter<sup>134</sup>, hierarchizując kapitały niezbędne do ucieczki. „Szanse na wyjście mieli ludzie z dobrym wyglądem” – stwierdza Róża Dobrecka, która z wielką determinacją ratowała swojego synka i rodzinę. Niestety, jej dwie siostry „o wyglądzie semickim” zginęły po opuszczeniu getta<sup>135</sup>. Wiele osób ze „złym”, żydowskim wyglądem nie zdecydowało się w ogóle opuszczać getta – jak ojciec Ireny Birnbaum<sup>136</sup>, matka Grzegorza Lasoty<sup>137</sup> czy setki innych. Wygląd – podobnie jak żaden inny rodzaj kapitału – nie był jednak decydującym warunkiem przeżycia, osoby ze „złym” wyglądem także wycho-

<sup>132</sup> AYV, O.3/1158, Relacja Jadwigi Zielińskiej (Edwardy Blajwajs).

<sup>133</sup> AYV, O.3/4195, Relacja Rozy Majerfeld.

<sup>134</sup> AYV, O.33/285, Dziennik Aleksandry Sołowiejczyk-Guter.

<sup>135</sup> AŻIH, 301/2274, Relacja Róży Dobreckiej.

<sup>136</sup> Irena Birnbaum, *Non omnis moriar. Pamiętnik z getta warszawskiego*, Warszawa: Czeltnik, 1982, s. 111.

<sup>137</sup> USC, VHA, 32885, Wywiad z Grzegorzem Lasotą.

dziły z getta i miały szanse przetrwania. Ci o „semickim” wyglądzie starali się nie wychodzić z mieszkań, byli mniej samodzielni, bardziej zależni od pomocy innych. Dla przykładu Bluma Altmed wspominała: „Wygląd mój ujemny. Siedziałam więc pięć miesięcy ukryta, widząc światło dzienne tylko przedzierające się otworami. Bracia dostarczali mi wszystkiego”<sup>138</sup>.

Z kolei „bardzo dobry” wygląd był jedynym zasobem pochodzącej z chasydzkiej rodziny Sali Buch (ur. 1922), ale zupełnie nie myślała o wyjściu z getta. Straciła w czasie wysiedlenia rodzinę, została sama, pracowała w fabryce. Jeden z pracujących tam Polaków powiedział jej, że nie wygląda na Żydówkę i że powinna uciec z getta. Sala pozwoliła, by zorganizował jej ucieczkę – wywieziono ją z getta na wozie z rzeczami. Nie miała pieniędzy, papierów, energii do ratowania się. Poszła na Stare Miasto, gdzie mieszkała przed wojną. Pomógł jej sąsiad szewc, który najpierw trzymał ją u siebie w warsztacie (za parawanem), a następnie zawiózł do kuzyna pod Warszawę, gdzie pomagała w domu i przeżyła do końca okupacji<sup>139</sup>.

Kapitał wizerunkowy był czymś tak oczywistym i istotnym do przeżycia, a terminy „dobry” lub „zły” wygląd stały się tak powszechnie rozumiane, akceptowane i oczywiste, że zostały nawet usankcjonowane w dokumentach urzędowych. W uzasadnieniu jednego z wyroków sądowych, z 2 czerwca 1947 r., czytamy, że pokrzywdzony „blondyn z niebieskimi oczami o regularnych rysach twarzy niczym nie zdradza wyglądu semickiego”<sup>140</sup>. Dopiero z perspektywy czasu można zrozumieć, jak „niepoprawne politycznie” były tego rodzaju stwierdzenia.

W wielu przedstawionych w tym artykule historiach poprzez przykłady wszystkich rodzajów kapitału przewija się też wyraźnie widoczny kapitał psychologiczny (intelektualny i osobowościowy) ich bohaterów. Kapitał psychologiczny obejmuje cechy temperamentu, procesy poznawcze i umiejętności społeczne, takie jak przytomność umysłu, zmysł orientacji, odwaga, a czasem tupet – które wielu Żydom uciekającym przed śmiercią pomagały unikać zagrożeń lub wyjść cało z niebezpieczeństw. Można wymieniać wiele cech osobowości składających się w sumie na właściwość, którą psychologia nazywa odpornością na stres – inaczej rezyliencją. Francuski psychiatra Boris Cyrulnik określa ją jako sprężystość, zdolność do regeneracji, elastyczność<sup>141</sup>. Badacze zagadnienia wyróżnili 12 cech, zwanych także zasobami wewnętrznymi, właściwych dla osób charakteryzujących się wysoką odpornością na stres. Są to: współczucie, uważ-

<sup>138</sup> AŻIH, 301/469, Relacja Blumy Altmed.

<sup>139</sup> USC, VHA, 39067, Wywiad z Alą Duzenman (Salą Buch).

<sup>140</sup> AP Warszawa, Sąd Okręgowy w Warszawie, 654/236, Akta sprawy Władysława Kaczmarka, k. 113.

<sup>141</sup> Zob. Boris Cyrulnik, *O ciele i duszy*, tłum. Ewa Kaniowska, Warszawa: Czarna Owca, 2012 (wyd. oryg. *De chair et d'âme*, Paris: Odile Jacob, 2006); *idem, Limites de la résilience* [w:] *Résilience. Connaissances de bases*, red. Boris Cyrulnik, Gérard Jorland, Paris: Odile Jacob, 2012, s. 191–204.



ność, zdolność uczenia się, siła charakteru, wdzięczność, wiara w siebie, spokój, motywacja, umiejętność tworzenia bliskich więzi, odwaga, aspiracje oraz szczodrość<sup>142</sup>. Osoby mające jakieś kombinacje tych cech charakteryzują się odpornością wewnętrzną, która pozwala im skutecznie radzić sobie ze stresem i z różnymi naciskami społecznymi oraz codziennymi wyzwaniem, pomaga utrzymywać równowagę w sytuacjach zagrożeń, niepowodzeń czy klęsk, a ponadto formułować konkretne i realistyczne cele oraz z szacunkiem dla siebie i innych nawiązywać satysfakcjonujące relacje. Wielu bohaterów niniejszego tekstu to właśnie takie osoby.

### Zakończenie

Przedstawiłam cztery rodzaje ucieczek warszawskich Żydów w okresie okupacji niemieckiej: od naznaczania, zamknięcia, głodu oraz śmierci. Opisywałam je w kontekście kapitałów (zasobów) potrzebnych do podjęcia decyzji o każdej z tych ucieczek oraz do wdrożenia decyzji w życie. Odwoływałam się – najczęściej intuicyjnie i nie nazbyt rygorystycznie – do używanych w socjologii pojęć kapitału społecznego i kulturowego, uzupełniając je o takie terminy, jak kapitał ekonomiczny, sąsiedzki, psychologiczny oraz unikatowy w przedstawianych tu okolicznościach – żydowski „kapitał wizerunkowy”.

Opisane przykłady – jak i setki innych – przekonują, żeby nie dokonywać podsumowań czy uogólnień. Nie można bowiem odtworzyć *post factum* żadnych szczegółowych zasad czy zrekonstruować warunków niezbędnych do przetrwania. Jednym pomogły zasoby finansowe, innym – przyjaciele, rodzina, sąsiedzi lub osobista odwaga czy inne cechy charakteru. Od każdej zasady były wyjątki, na każdy przykład można znaleźć przykład przeciwny. Wydawałoby się, że aby się ukrywać „pod powierzchnią”, trzeba było bezwzględnie mieć pieniądze. Niekoniecznie; jest wiele przykładów ukrywania za darmo (szczególnie dzieci) lub ukrywania Żydów, za których płacili inni Żydzi. Jeżeli wydaje się, że ci „na powierzchni” musieli mieć szczególnie „dobry” wygląd i dobrze mówić po polsku, to wystarczy wspomnieć tych, którzy – jak ojciec Samuela Willenberga – udawali niemowy. Trudno więc ustalić reguły, można mówić jedynie o pewnych prawidłowościach, tendencjach czy wzorcach, pamiętając, że nie da się wyabstrahować typów idealnych.

„Kapitał ocalenia” składał się z poszczególnych kapitałów, zmieszanych w subtelnych – odmiennych w każdym wypadku – proporcjach. Nie wiemy, co – oprócz niezbędnego każdemu łutu szczęścia – zadecydowało w konkretnym przypadku o uratowaniu życia, co ostatecznie ocaliło Żydów ukrywających się po aryjskiej stronie.

---

<sup>142</sup>Zob. Rick Hanson, Forrest Hanson, *Rezyliencja. Jak ukształtować fundament spokoju, siły i szczęścia*, tłum. Anna Sawicka-Chrapkiewicz, Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2020.

## BIBLIOGRAFIA

**Źródła archiwalne****Archiwum Akt Nowych**

- 2/1349/0/-/231\_III-1, Zuzanna Rabska, Kartka z pamiętnika  
125, Rada Główna Opiekuńcza biuro centrali w Krakowie, 1940–1945, t. 5  
231/IX-1, „Informacje Hani i Krystyny [Klickich]”  
654/236, Sąd Okręgowy w Warszawie  
1582, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, 1864, Witold Góra

**Archiwum Państwowe w Warszawie**

- Więzenie Karne Warszawa-Mokotów 1940–1944, 72/657, t. 19592, 19827, 21248,  
21717  
Archiwum Sądu Niemieckiego w Warszawie, 1940–1944  
72/1207/128, Akta sprawy S. Gluecksmann  
72/1207/171, Akta sprawy H. Horwic  
72/1207/297, Akta sprawy E. Gofsztajn  
72/1207/1073, Akta sprawy E. Celnik  
72/1207/1170, Akta sprawy S. Rozenberg  
72/1207/1258, Akta sprawy M. Kipper  
Sąd Okręgowy w Warszawie  
654/236, Akta sprawy Władysława Kaczmarka  
654/2598, Akta sprawy Barbary Marii Bernadotte Kalinowskiej  
654/3118, Akta sprawy Franciszka Piaseckiego i Józefa Dominiaka

**Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**

- GK 106/161/1  
zespół Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SS für den Distrikt Warschau (KdS Warschau) [Komendant Policji Bezpieczeństwa i SS w dystrykcie Warszawa], t. 531

**Archiwum Yad Vashem**

- 0.3/1158, Relacja Jadwigi Zielińskiej (Edwardy Blajwajs)  
0.3/1159, Relacja Bolesława Zielińskiego Lewkowicza  
0.3/1308, Relacja Hanny Klickiej z d. Klocman  
0.3/1648, Relacja Barbary Rucińskiej  
0.3/1803, Relacja Feliksa Mrozowskiego (Fiszla Majnemera)  
0.3/2313, Relacja Edzi Fefer  
0.3/2532, Kolektywne zeznanie o Janinie Grundgang-Kulwiew  
0.3/2727, Relacja Marii Kann  
0.3/3379, Hinda i Chanina Malachi, Dziennik  
0.3/3631, Relacja Chila Ceylona  
0.3/4195, Relacja Rozy Majerfeld  
0.3/4464, Relacja Wiktora Hochberga (Witolda Góry)  
0.3/5434, Relacja Ludwiki Oberleder-Aran  
0.33/285, Dziennik Aleksandry Sołowiejczyk-Guter  
0.33/1787, Relacja Lei Zoberman

**Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego**

- 211/758, Korespondencja Centrali ŻSS w Krakowie z ŻSS w Opatowie
- 301/469, Relacja Blumy Altmed
- 301/2274, Relacja Róży Dobreckiej
- 301/2564, Relacja Samuela Cyrkła
- 301/2962, Relacja Ignacego Kotlarskiego
- 301/3085, Relacja Nomy Futerman
- 301/4265, Relacja Piny Fuksmana
- 301/4484, Relacja Wolfa Glikzeligera
- 301/4651, Relacja Frajnda
- 301/5003, Relacja Dawida Białogroda
- 301/5211, Relacja Ireny Poławskiej, Zofii Poławskiej, Marii Golian
- 301/5719, Relacja Danuty Dąbrowskiej (Jakoby Blidsztejn)
- 301/5970, Relacja Basi Folkman, Hindy Malachi i Reni Szewes
- 301/6083, Relacja Janiny Kulwiec (Grundgand)
- 301/6147, Relacja Anny Szenicer-Matusiak
- 301/6254, Relacja Marii Geszychter
- 302/43, Ber Ryczywół, „Moje przeżycia”, tłum. z jidysz Monika Polit
- 302/53, Relacja Celiny Grünspan
- 302/124, Pamiętnik Lizy Taflowicz
- 302/186, Pamiętnik inż. Barucha Goldmana

**United States Holocaust Memorial Museum**

- RG-2009.107.1, Dziennik Izaaka Diamensztajna
- RG-50.549.01.0019, Lucine Horn, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn504789>

**University of Southern California Shoah Foundation, Visual History Archive**

- 370, Wywiad z Terry Himmelfarb (Tową Tykociner)
- 2452, Wywiad z Cecilią Glazer
- 3209, Wywiad z Izaakiem Perkalem
- 3687, Wywiad z Markiem Nusbaumem
- 4286, Wywiad ze Stefanią Staszewską
- 5506, Wywiad z Haną Nusbaum
- 6442, Wywiad z Lucjanem Wolanowskim
- 13010, Wywiad z Salomonem Nusbaumem
- 17967, Wywiad z Robertem Kulką
- 18540, Wywiad z Józefem Janowskim
- 22057, Wywiad z Juliuszem Salonim
- 22206, Wywiad z Aaronem Nusbaumem
- 25561, Wywiad z Joanną Podgóorską
- 25565, Wywiad z Janiną Neuding z d. Perl
- 27050, Wywiad z Gertrudą Kupfer (Gitłą Zoberman)
- 28345, Wywiad z Felicją Trojanowską
- 28974, Wywiad z Heleną Hirschberg
- 29543, Wywiad z Ireną Chmieleńską
- 29703, Wywiad z Antoniną Górską
- 30370, Wywiad z Janem Kulką
- 31627, Wywiad z Bernardem Świerczyńskim

- 31712, Wywiad z Januszem Durką  
32248, Wywiad z Krystyną Świerczyńską  
32885, Wywiad z Grzegorzem Lasotą  
33030, Wywiad z Eugenią Dąbrowską  
36458, Wywiad z Haliną Zalewską  
37438, Wywiad z Krzysztofem Targowskim  
38135, Wywiad z Blimą Friedman  
38259, Wywiad z Wandą Wołosky  
39067, Wywiad z Alą Duzenman (Salą Buch)  
41653, Wywiad z Elżbietą Wędrowską  
43470, Wywiad z Wojciechem Jankowskim  
44331, Relacja Danuty Góry-Tsermegas  
284876, Wywiad z Marią Kwiatowską

### Zbiory autorki

- Adam Żurawin, *Wspomnienia*, mps  
Maria Majerczyk, mps

### Źródła publikowane, dzienniki, wspomnienia

- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH i DiG, 2011.
- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 6: *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012 (dok. 38: *Dawid Mandelbaum, Relacja pt. „Hrubieszów”*).
- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 27: *Żydowska Samopomoc Społeczna w Warszawie (1939–1943)*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Maria Ferenc Piotrowska, Warszawa: ŻIH, 2017 (dok. 258: *N.N., Opracowanie pt. „Notatki o rolnictwie u Żydów w 1941 r.”, o działalności Toporolu*).
- Bauman Janina, *Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta*, Poznań: Zysk i S-ka, 1999.
- Birnbaum Irena, *Non omnis moriar. Pamiętnik z getta warszawskiego*, Warszawa: Czytelnik, 1982.
- Dziesięciolecie Zakładu Psychologii Wychowawczej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego 1928–1938. Sprawozdanie opracowane przez konwersatorium przy Zakładzie Psychologii Wychowawczej*, red. Maria Żebrowska, Joanna Kunicka, Warszawa: nakładem autorów, z zasiłkiem Uniwersytetu J. Piłsudskiego, 1938.
- Góra Barbara, *Relacja [w:] Dzieci Holocaustu mówią...*, do druku przygotowała Wiktoria Śliwowska, Warszawa: Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce, 1993.
- Grynberg Henryk, Kostański Jan, *Szmulglerzy*, Warszawa 2001.
- Hirszfeld Ludwik, *Historia jednego życia*, Warszawa: Czytelnik, 1946.
- Hochberg Jakub, *Czytając gazetę niemiecką... Dziennik pisany w ukryciu w Warszawie w latach 1943–1944*, oprac. Barbara Engelking, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2019.
- Krzywicka Irena, *Wyznania gorszycielki*, Warszawa: Czytelnik, 2013.
- Landau Ludwik, *Kronika lat wojny i okupacji*, Warszawa: PWN, 1962.
- Marek Paweł Lew, *Na krawędzi życia. Wspomnienia anarchisty 1943–1944*, Kraków: Wydawnictwo Dąb, 2006.
- Meroz Anna, *W murach i poza murami getta. Zapiski lekarki warszawskiej z lat 1939–1945*, Warszawa: Czytelnik, 1988.

- Motyl Symcha Binem, *Do moich ewentualnych czytelników. Wspomnienia z czasu wojny*, oprac. Agnieszka Haska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.
- Neuman Tadeusz, *Oficjalnie nie figuruję. Pamiętnik 1939–1945*, Warszawa: ŻIH, 2021.
- Obremski Tadeusz, *Wśród zatrutych noży. Zapiski z getta i okupowanej Warszawy*, oprac. Agnieszka Haska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2017.
- Ryczywół Ber, *Wiazoj ich hob ibegelebt di dajczn*, Warszawa–Łódź–Kraków: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1946.
- Sny chociaż mamy wspaniałe... Okupacyjne dzienniki Żydów z okolic Mińska Mazowieckiego*, red. Barbara Engelking, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2016.
- Staszewska (Szochur) Stefania, *Dni grozy*, Montreal: Polish-Jewish Heritage Foundation of Canada, 2006.
- Świerczyński Bernard, *Szmugiel na wagę życia*, Warszawa: Meritum, 2015.
- Szyfman Arnold, *Moja tułaczka wojenna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1960.
- Szymańska Zofia, *Byłam tylko lekarzem...*, Warszawa: PAX, 1979.
- Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, wyd. 3, Kraków: Znak, 2013.
- Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i oprac. Ludwika Barszczewska, Bolesław Milewicz, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1989.
- Zajdorf Alfred, *Nie święci...*, Poznań: Zysk i S-ka, 2011.

### **Literatura przedmiotu**

- Bourdieu Pierre, *The Forms of Capital* [w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. John Richardson, New York: Greenwood, 1986.
- Cyrulnik Boris, *Limites de la résilience* [w:] *Résilience. Connaissances de bases*, red. Boris Cyrulnik, Gérard Jorland, Paris: Odile Jacob, 2012.
- Cyrulnik Boris, *O ciele i duszy*, tłum. Ewa Kaniowska, Warszawa: Czarna Owca, 2012 (wyd. oryg. *De chair et d'âme*, Paris: Odile Jacob, 2006).
- Engelking Barbara, „*Szanowny panie gistapo*” *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, wyd. 2, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2014.
- Engelking Barbara, Grabowski Jan, „*Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią!*” *„Przestępczość” Żydów w okupowanej Warszawie 1939–1942*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2010.
- Gittell Ross J., Vidal Avis, *Community Organizing: Building Social Capital as a Development Strategy*, Thousand Oaks, CA: Sage, 1998.
- Hanson Rick, Hanson Forrest, *Rezyliencja. Jak ukształtować fundament spokoju, siły i szczęścia*, tłum. Anna Sawicka-Chrapkowicz, Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2020.
- Jarocki Robert, *Genetyk i historia. Opowieść o Piotrze Słonimskim*, Warszawa: Rosner i Wspólnicy, 2004.
- Lewicka Maria, *Kapitał kulturowy a kapitał społeczny człowieka: kooperacja czy antagonizm?* [w:] *Szkice z psychologii różnic indywidualnych*, red. Wanda Ciarkowska, Włodzimierz Oniszczenko, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008.
- Lewicka Maria, *O prawdziwej roli zaufania w motywowaniu ludzi do aktywności społecznej* [w:] *W kręgu psychologii społecznej*, red. Joanna Czarnota-Bojarska, Irena Zinserling, Warszawa: WUW, 2011.

- Melchior Małgorzata, *Rzeczy i ludzie. Historia jednej rodziny i jej mienia [w:] Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych, 1939–1950*, red. Jan Grabowski, Dariusz Libionka, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2014.
- Melchior Małgorzata, *Społeczna tożsamość jednostki (w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego urodzonymi w latach 1944–1955)*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski. Wydział Profilaktyki, Resocjalizacji i Problemów Społecznych, 1990.
- Melchior Małgorzata, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa: IFiS PAN, 2004.
- Nalewajko-Kulikow Joanna, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa: Neriton IH PAN, 2004.
- Paulsson Gunnar S., *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940–1945*, tłum. Elżbieta Olender-Dmowska, Kraków: Znak, 2009.
- Putnam Robert, *Bowling Alone. The Collapse and Revival of American Community*, New York: Simon & Schuster, 2000.
- Rutkowski Tadeusz P., *Adam Bromberg i encyklopedyści. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa: WUW, 2010.
- Urbanek Mariusz, *Brzechwa nie dla dzieci*, Warszawa: Iskry, 2013.
- Wróbel Janusz, *Przemiany ludnościowe spowodowane polityką okupanta hitlerowskiego w tzw. rejencji łódzkiej w latach 1939–1945*, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 1987.

### **Netografia**

- Historia pomocy – rodzina Średnickich i Rybickich*, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-srednickich-i-rybickich>
- Krysia (Eugenia Cymer)*, <https://mayorek2.wixsite.com/krysia/1923-1939>
- Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa Elibor*, <http://dawnadabrowa.pl/category/kopalnie-huty-firmy/firmybiuraprzedsiebiorcy/elibor>